

POKŁOSIE OGÓLNOPOLSKIEGO
KONKURSU LITERACKIEGO
1992-2001



LAUREACI NAGRODY
IMIENIA JANA KOCHANOWSKIEGO
1993-2002

O DZBAN CZARNOLESKIEGO MIODU

**Pod redakcją
Adolfa Krzemińskiego i Tadeusza Derlatki**



STOWARZYSZENIE OŚWIATOWE SYCYNA



Biblioteka Sycyńska

monograficzna seria wydawnicza

Redaktor naukowy: prof. dr hab. Henryk Bednarczyk

TOM VII

O dzban czarnoleskiego miodu

**pod redakcją Adolfa Krzemińskiego
i Tadeusza Derlatki**

© Copyright by Stowarzyszenie Oświatowe „Sycyna”, Stowarzyszenie Grupa Literacka „Łuczywo”, Stowarzyszenie Miłośników Poezji Jana Kochanowskiego „Renesans”

ISBN 83-914918-8-9

Projekt okładki: Andrzej Kirsz

Opracowanie wydawnicze: Joanna Iwanowska, Marta Pobereszko



Opracowanie wydawnicze, skład, druk i oprawa: Instytut Technologii Eksploatacji
26-600 Radom, ul. K. Pułaskiego 6/10, tel. 364-42-41, fax 364-47-65
e-mail:instytut@itee.radom.pl <http://www.itee.radom.pl>

1011

Kochanie wieków

Kochanie wieku – zwano Jana Kochanowskiego w jego czasach. Kochaniem wieków – można nazwać go dziś. Ale tradycja nie podtrzymana mądrze, nie poruszająca serca – więdnie. „Żeby zrozumieć dzieło sztuki – pisał Zbigniew Herbert – trzeba z artystą nawiązać rozmowę, trzeba z nim niejako współpracować. Rozmowa ta wtedy będzie ciekawa i kształcąca, jeśli będziemy mieli choć minimalną wiedzę o epoce, w której twórca działał”. Naprzeciw radom poety wychodzi Konkurs Literacki „O dzban czarnoleskiego miodu”, organizowany od 1992r. w ramach Czarnoleskich Spotkań Sobótkowych. Wyróżnia go na tle innych konkursów repertuar poetycki w całej rozciągłości: od liturgii spotkań, poprzez renesansowy wymiar liryki, po formy bycia i pisania zwane tropami. „Rzecz czarnoleska” – którą tak nazywał i w całej rozciągłości i głębi kontynuował Cyprian Norwid – jest bliższa rzeczy – pospolitej, rzeczy – pisanej. Wyraźniej jest w niej akcentowana tradycja. Więcej jest pieśni do czytania i śpiewania. Oświecenie niesie się jak echo poprzez z ducha Kochanowskiego wywiedzione symbole Nadziei, Piękna, Fortuny, Męstwa, Miłości, Bezpieczeństwa (i człowieczego, i granicznego), Rozumu.

„Mnie ta ziemia od innych droższa” – chciałbym powiedzieć za Władysławem Broniewskim. Kiedy wgrzyzałem się w dzieło Kochanowskiego na seminarium Juliana Krzyżanowskiego, uświadomiłem sobie, że moja matka, dwadzieścia kilometrów od Sycyny i Czarnolasu, używała wielu idiomów, przysłów, porzekadeł i zwrotek, które spotkałem w brzmieniu tym samym lub uszlachetnionym u renesansowego poety. Bo dzieło to dotyka wszystkich rejestrów mowy polskiej, od „włości” do „dworu”. Zobaczyłem też w harmonii krzątające się środowiska Ziemi Radomskiej, Zwoleńskiej i Kozienskiej. Trzeba tam być i zobaczyć w imieniny Jana, w dzień imieninowy i noc sobótkową jak pochody złożone z tradycyjnie przystrojonych kobiet wiejskich, konnych i bryczkowych zastępów z przedstawicieli władz, inteligencji twórczej kroczą pod pomnik Kochanowskiego w Zwoleniu, potem do kaplicy Rodziny w kościele, potem nad zalew dla palenia ogni sobótkowych, przypominania starych pieśni i obyczajów – żeby westchnąć: „O piękna nocy nadzwyczaj swych czasów, (Patrz na nas jasno...Wkoło swego pana) Straż dierzym niecać ognie aż do rana!”. I, nie do wiary, gdy po północy gospodarze odwozili mnie ze Zwolenia do Radomia, widziałem na polach płonące ogniska, a wokół tańczące cienie. I nie do wyjaśnienia jest kwestia, czy to duch Kochanowskiego je roznieca, czy przeciwnie – one tworzą światłe kręgi odbioru „rzeczy czarnoleskiej”?

Jak dziwna refleksja się nasuwa w związku z Konkursem. W dobie „przedkochanowskiej” Polska miała wiele języków. Była łacina – język dyplomacji, religii, nauki. Funkcjonowały języki: czeski i niemiecki w miastach. Były języki mniejszości narodowych, gwary i dialekty dzielnicowe, przy czym mazurzenie uważane było za najmniej szlachetne. Mowa szlachecka, zwana sarmacką, bardzo się różniła od języka chłopskiego.

W dobie pokochanowskiej był już bez wątpienia jeden podstawowy, wspólny język polski w mowie i w piśmie, zdolny „obsłużyć” wszystkie dziedziny życia społecznego i duchowego. I znów dzisiaj, widzimy językową Wieżę Babel. Języki nam się mylą, wkroczyła nowomowa medialna, młodzieżowa, snobizująca się na Europę. Przez nasze uszy przewala się „gwara” internetowa, rynkowa, mafijna. Znów potrzebna tradycja jednego uniwersalnego języka, bronionego (jak to Norwid powiadał) przez arcydzieła. Przywołali ją w decydujących momentach Mickiewicz i Słowacki, Leśmian i Tuwim.

A oto, co dziś mówią zapytani o tradycję czarnoleską żyjący poeci. Niech pozostaną anonimowi. **Sławomir:** To przede wszystkim twórca małych form, a w nich humoru, finezji, aforystyki, satyry. Z form monumentalnych jego „Treny”, obok „Liryków Łozańskich” Mickiewicza – to najwyższe wzniesienie poezji polskiej. **Zdzisław:** W „Trenach”, w „Odprawie posłów greckich” Kochanowskiego, po raz pierwszy w naszej literaturze człowiek znalazł się w tym stopniu w centrum zainteresowań literatury. Bowiem wszystko, co napisał, w sposób szczególny jest *ludzkie*. **Sławek:** „Treny” Kochanowskiego to najwyższy ton człowieczy w całej znanej mi literaturze światowej. **Monika:** (laureatka konkursu czarnoleskiego): Najbardziej lubię „Odprawę posłów greckich”, bo lubię operę, a „Odprawa...” jest jak literacka opera.

Podsumujmy dotychczasowe refleksje. Tradycja czarnoleska to centrum kraju, centrum polszczyzny i nic dziwnego, że urasta do rangi symbolu parnasu literackiego. Pamiętamy jak przed laty, póki stawało tchu, środowisko skupione wokół Wiesława Myśliwskiego (ukorzonego w Sandomierszczyźnie), wydawało czasopismo zatytułowane „Sycyna”. Myślę, że pokłosie Konkursu, odwołującego się do dzieła Kochanowskiego, kontynuuje tę chlubną i ważną tradycję. Zwłaszcza, że rzecz rozwijana jest na żywo przez grupę poetycką „Łuczywo”, przez Radomskie Towarzystwo Fotograficzne, Towarzystwo Naukowe i Renesansowe, Klub Środowisk Twórczych, teatr, biblioteki, muzea, szkoły i inne środowiska.

Jan Zdzisław Brudnicki

Wstęp

Z okazji corocznych obchodów Czarnoleskich Dni Sobótkowych, Stowarzyszenie Miłośników Poezji Jana Kochanowskiego „*Renesans*” podjęło inicjatywę uhonorowania osób szczególnie zasłużonych dla rozwoju kultury regionalnej – nagrodą im. Jana Kochanowskiego.

Jubileusz 10-lecia przypadający w 2002 r. stał się okazją do pełnej prezentacji laureatów tej nagrody, która w 1993–1998 r. fundowana była przez Wojewodę Radomskiego, a od 1999 r. przez Marszałka Województwa Mazowieckiego.

Wszystkim nagrodzonym, gratulujemy i składamy podziękowania za podjęty trud ofiarnej, uporczywej i efektywnej pracy nad rozwojem wielu dziedzin naszej rodzimej kultury.

Praca ta stanowi nieoceniony wkład w tworzenie nowych wartości i służy ochronie dziedzictwa wielu pokoleń.

Tadeusz Derlatka

*Prezes Stowarzyszenia
Miłośników Poezji Jana Kochanowskiego
„Renesans”*

**Wykaz laureatów
Nagrody im. Jana Kochanowskiego**

1993–2002

**przyznawanej przez Kapitułę
Stowarzyszenia Miłośników
Poezji Jana Kochanowskiego
„Renesans” w Radomiu**

Rok 1992

II nagroda

Jadwiga Kuderska

„IGA”

Radom

Hymn dla Jana

Na globie cierpień i przeznaczeń świata –
Wieczny ból ojca – dźwięk lutni.
Słowiańska Safo,
Drobino światła w muzycznej frazie.
Wiatr. W polu pusto.
Kurzem pokryte przydrożne trawy.
Stopki dziecka. Zatarte ślady.
Szumią drzewa.
Jest czerwcowy, upalny dzień.
Turysto, – czego szukasz?
Smutku Heraklita? Skarg Symonidesa?
Grobu Urszulki – w Czarnolesie?
Trawa porosła i zioła.
Wiecznie młode drzewa.
W pokolenia w Polskę. Tu mój świat.
Hymn dla Jana!

Szukam Jana

Szukałam Jana po świecie
Nad Dunajem i Tybrem.
Sybilli w Neapolu – Partenopie,
Eneidy moich młodszych lat.
Muzyki sfer – „niebieskich kół”
Pitagorejskiej harmonii sfer.
Ulubiony poeta Jana – Horacy,
Moralisto – Cynceronie,
Stoicka filozofia na polskim łańcuchu życia.
Wróciłam, bo kocham ten łańcuch
I słucham słów Jana:
„A jeśli komu droga otwarta do nieba –
Tym, co służą Ojczyźnie.”
Dzięki Ci składam i wiem:
„Nic wiecznego na świecie:
Radość się z troską plecie”
„Bo z nas fortuna w żywe oczy szydzi,
To da, to weźmie, jako się jej widzi.”

Do Jana Kochanowskiego

W moim mieście jest szkoła
Twojego imienia.
Stare Kolegium i Fara.
Po Twoich śladach –
Chodzę ulicami.
Dźwięk dzwonu z wyniosłej wieży.
Renesansowa kaplica.
Organy. To nie Sebastian Bach.
To pieśń uwielbienia:
„Kto się w opiekę poda Panu swemu” ...
Żyję nadzieją narodu.
Otwarte bramy szkoły –
I motto filozofa:
„Homo sum, et nil humanum
a me alienum esse puto.”
„Człowiekiem jestem i nic co ludzkie
nie jest mi obce.”

III nagroda

Henryk Morawski

„TĘCZA”

Białobrzegi

Podziękowanie

Dzięki Ci wielkie Czarnoleski Janie
że tak nam szczerze podajesz bez końca
ponad garbami zachmurzonych wieków
ten sam – pożywny – garniec miodu
zebrany z tamtej lipy i słońca –

I dzięki Ci wielkie za hymny wzruszenia
Panu w niebiosa przez Ciebie niesione
i za Twe harde wadzenie się z Bogiem
za to że Twojej słowieńskiej Safo –
że Twojej oliwce nie oszczędził gromu –

Dzięki Ci jeszcze, że bólem przepelnion
pomnik Jej ze słów wzniosłeś nieśmiertelny
trwalszy od dziewiętnastu nieczułych kamieni
od skał granitu – a nawet rozpaczy
i donioślejszy nad dzwony kościelne –

Rodowód

Z mojej trudnej Ojczyzny
gdzie ciągle tyle ciemności
i w której prawda jeszcze choruje
uchylam z nadzieją drzwi stuleci
by słońcem Twojej mądrej Arkadii
doświetlić gęstniejące chmury
i z mroku przejść w ogrody światła –

W moim gnieździe uwitym po burzy
od Ciebie uczyłem się uparcie
oddzielać ciemność od jasności
i gardzić złudną cielesnością rzeczy
pytając o swoje szlachectwo –

To nie jest rodem z herbarzy i ciała
lecz prosto – Janie – z Twojego ducha –

wyróżnienie

Teresa Kulbicka-Sapieja

„SOSNA”

Kozienice

Lipa

Wielkie pustki zostały w starym domu Jana
gdy do nieba poszła córka ukochana
siedział smutny ojciec pod tą lipą starą
i rozmawiał z Urszulką – ale tylko z marą
siedział skamieniały pod jej gałęziami
i rozpaczał, rozpaczał, zalewał się łzami
czy mnie Bóg opuścił? czy ukarać chciał?
że cię dziecię moje do siebie zabrał
i już moje oczy nie ujrzą tu ciebie
ale wiem na pewno spotkamy się w niebie
i tak też się stało, że za kilka lat
kiedy szedł do córki, był ogromnie rad
a teraz gdy przyjdiesz pod tę lipę starą
słysząc ciche rozmowy, córki z ojcem z mamą
lipa szumi, szumi żalność wyśpiewuje
i ona za dzieckiem oczy wypatruje.

Kozienice 6 II 1980 r.

Jan z Czarnolasu

Cieężko przeżył rozstanie z ukochaną córką
ze śmiejącym się szczęściem – najmilszą Urszulką
który ojciec tak cierpiał po stracie swej córki
siedział jak głaz pod lipą – liczył drobne chmurki
wędrowały do nieba do Niebieskiej Matki
z nimi mała Urszulka, niosła ziemskie kwiatki
a przecież mu była i niebem i rajem
i pachnącą wiosenką i kwiecistym majem
ty ją ukochałeś ponad wszystko w świecie
było to jedyne ukochane dziecię
nie ma tu jej z tobą, leży cicho w grobie
lecz ty Janie nie zapomnisz, bo Ona jest w tobie
i od lat tak siedzi Jan pod lipą starą
wciąż ją widzi – rozmawia, ale tylko z marą
serce cicho płacze – żal w gardle dusi
lecz to dawno się stało – wie że tak być musi.

Kozienice 12 V 1986 r.

Urszulka Kochanowska

Chmurki ją zniosły do nieba do Boga
dla niej przeznaczona inna – niżli ziemską drogą
i dobremu Stwórcy do nóg się skłoniła
maleńka, nieśmiała, nic się nie skarżyła
oj jak ciężko jej było rozstawać się z tatą
z domem czarnoleskim – z lipą rosochatą
i co teraz będzie? Spraw to Boże czasem
żebym nie tęskniła za mym Czarnolasem
proszę by tu były lalki, kwiaty, zioła
żebym wianki wić mogła, zakładać na czoła
żebym nie płakała już za bliskich stratą
najbardziej mi tęskno, za kochanym tatą
tak prosiła Boga maleńka Urszulka
w mgiełkę otulona – drobniutka jak pszczołka
obiecała Stwórcy, że nie będzie płakać
będzie czekać na rodziców, bawić się i skakać
i Pan to uczynił, że kwiatów tysiące
wkoło niej wyrosło – jak na czarnoleskiej łące
plotła w niebie wianki – pierwsze tego lata
a pod lipą siedział, płakał smutny tata
Bóg się ulitował, powiedział że w niebie
będzie miała tak samo jak miała u siebie
że w niedługim czasie przyjdzie tato, mama
teraz baw się z aniołkami, a nie będziesz sama
kiedy Bóg na niebie gwiazdy poukłada
siada z Janem pod lipą – o Urszulce gada
Ona w muślinowej przybiega sukience
śpiewa i szczebioce – całuje Ich ręce.

Kozienice 6 VI 1982 r.

Lipa

Drzewo rozłożyste

– nad wiecznym snem

wspomnienia gorzkie

odejście kwiatu

– niezapomniane

miłość ojcowska

i los

zgaśło życie

nocą w ciszy

słysząc

spadające łzy

drzewa.

Kozienice 1992 r.

wyróżnienie

Szymon Kantorski

„SKOCZNIA”

Poznań

**nigdy
nie dotrę
do samego końca**

**rozkładasz
przed deszczem palców
kruche parasolki piersi**

**murzyńskie maski
pigmentu
kapią na skórę**

**unosimy
pod światło
wyszczerbione confetti ciała**

wyróżnienie

Karolina Turkiewicz-Suchanowska

„Woda”
Namysłów

Ku przestrzeni

Błogosławione niepamiętanie
miejsc pustszych o nasze ciała

Chwalebne zapominanie zdarzeń
w naszej przytomności

Święta cisza powrotu
w czas spływający
leniwie z zegarów
które można zatrzymać
na jedno uderzenie serca

Tylko co z tą walizką
czujną w rogu szafy
z pałakiem rączki wygiętym
w ekstazie czekania
na ponowny uchwyt
przed nowym zniecierpliwieniem?

To ona – nie my
wyrywa się ku przestrzeni
za oknami wagonu

My chcieliśmy na zawsze
wrosnąć w pachnące domem
„dziś”

W walizce usnęły marzenia
zaczarowane w wiersze

Rok 1993



1. W dziedzinie folkloru i sztuki ludowej:

Józefa Siwiec (kierowniczka Ludowego Zespołu Obrzędowego w Gałkach Rusinowskich) – za wieloletnie prowadzenie Ludowego Zespołu Obrzędowego w Gałkach Rusinowskich, gm. Rusinów, a tym samym kultywowanie tradycji ludowych i propagowanie sztuki ludowej regionu radomskiego na terenie kraju.

2. W dziedzinie teatru:

Anna Ramza (aktorka Teatru Powszechnego im. Jana Kochanowskiego w Radomiu) – za wybitne dokonania artystyczne i upowszechnianie sztuki teatralnej wśród społeczeństwa i młodzieży szkolnej na terenie woj. radomskiego.

3. W dziedzinie architektury i ochrony zabytków:

arch. Ryszard Kański – za 25-letnią pracę twórczą w dziedzinie architektury i ochrony zabytków oraz za wybitne osiągnięcia przy renowacji renesansowego ratusza w Szydłowcu i zabytkowego zespołu popijarskiego w Radomiu.

4. W dziedzinie muzyki:

mgr Jacek Henryk Bolek (prezes Stowarzyszenia Społecznych Ognisk Artystycznych w Radomiu) – za animowanie życia muzycznego wśród dzieci i młodzieży oraz za zorganizowanie wielu ognisk muzycznych na terenie woj. radomskiego.

Mariusz Grzebalski

„KAMIL”

Poznań

Raz jeszcze

To takie proste. Patrzeć
i powtarzać swoje własne myśli.
Był już taki moment:
czwarta, pociągi za oknem ciągną długie
kłykcie dymu; prawie śpisz.

A potem? Potem
przysypano nas piaskiem.
Przez dwa lata zupełna ciemność,
żadnych wiadomości.
Tylko od czasu do czasu jakiś list,
ale ile można wymagać od listów?

Patrzę na człowieka za szybą.
W skórzanym płaszczu, z kołnierzem
na sztorc; kogoś mi przypomina.
Był już taki moment:
myślałem, że to ja tak idę; pustą ulicą,
mijając zamknięte okna.

wyróżnienie

Dariusz Sośnicki

„POCZĄTEK”

Murowana Goślina

O, tak

Z końcem zimy odstało ode mnie
pragnienie naprawy świata –
częściej myślę teraz o sobie;
o butach z pękniętą podeszwą,
rozdartych spodniach i wiadrze
rdzewiejącym gdzieś w kącie ogrodu.

Nic takiego: w miejsce zimowych
wieczorów – wiosenne popołudnia
i smród wilgoci zamiast szronu
na podłodze; ta sama
skłonność do zrywów i puent,
słabość do pijaństw.

A jednak podnoszę się – o, tak;
czuje przybór sił i odwagi.
Jak trawa przeleżałem tę zimę
pod śniegiem i oto wstaję
– jak trawa

wyróżnienie

Dariusz Sośnicki

„POCZĄTEK”

Murowana Goślina

O, tak

Z końcem zimy odstało ode mnie
pragnienie naprawy świata –
częściej myślę teraz o sobie;
o butach z pękniętą podeszwą,
rozdartych spodniach i wiadrze
rdzewiejącym gdzieś w kącie ogrodu.

Nic takiego: w miejsce zimowych
wieczorów – wiosenne popołudnia
i smród wilgoci zamiast szronu
na podłodze; ta sama
skłonność do zrywów i puent,
słabość do pijaństw.

A jednak podnoszę się – o, tak;
czuje przybór sił i odwagi.
Jak trawa przeleżałem tę zimę
pod śniegiem i oto wstaję
– jak trawa

wyróżnienie

Tadeusz Zawadowski
„KRÓL OLCH”
Zduńska Wola

Puszczykówko

Tomaszowi Fellmannowi

w starym ogrodzie
trawy przerastają drzewa
i rodzą cierpkie wiśnie
czasem poziomkę
skryją za pazuchą

chłopom brody malują
na rudo
i twarze przyoblekają
w maski filozofów
przybyłych spod piramid
ze świętych gajów
uroczysk

z kartą tarota w dłoni
mędrzec z głupcem
wino spijają
w dziupli dębowej

wyróżnienie

Alicja Olejarczyk

„AKACJA”
Kozienice

Urszulka

jak letni zefirek
duszę kołysała
muzą jej luteńka
taka śliczna mała

ulotna jak mgiełka
swawolna troskliwa
zawsze uśmiechnięta
i wszystkim życzliwa

teraz pustka głucha
ojciec zadumany
wieczór majowy cichy
w czarny kir ubrany.

Ptaszyno!
odleciałaś z gniazdka
daleko do nieba
z tym wyrokiem bożym
pogodzić się trzeba

chciałbym za tobą polecieć
w niebieskie przestrzenie
żeby odnaleźć ciebie
moje ukojenie

tu na ziemi błędzę
z zimnym serca głazem
czasem siadam pod lipą
i dumamy razem.

Rok 1994



1. W dziedzinie literatury:

mgr Adolf Krzemiński (poeta, prezes Stowarzyszenia Grupa Literacka „Łuczywo” w Radomiu – za osiągnięcia w 25-leciu pracy twórczej w dziedzinie poezji oraz za propagowanie folkloru, muzyki i sztuki ludowej na terenie województwa radomskiego i kraju. Za organizowanie dorocznych „Radomskich Spotkań z Poezją”, dyskusje, warsztaty i wieczory literackie. Za inicjowanie Ogólnopolskich Konkursów Literackich: „O dzban czarnoleskiego miodu” i „Na wypowiedź o Bolesławie Leśmianie”. A także za opiekę i współpracę z twórcami ludowymi – poetami, rzeźbiarzami, śpiewakami, muzykami i gawędziarzami.

2. W dziedzinie teatru:

Andrzej Bieniasz (aktor Teatru Powszechnego im. Jana Kochanowskiego w Radomiu) – za osiągnięcia artystyczne w odtworzanych rolach teatralnych w okresie ostatnich dziesięciu lat oraz za inicjowanie wielu imprez poetyckich i kulturalnych na terenie miasta Radomia.

3. W dziedzinie folkloru i sztuki ludowej:

Wanda Krawiec (kierowniczka Zespołu Obrzędowego w Strykowicach Górnych) – za osiągnięcia w pracy z Zespołem Obrzędowym, za udział w wielu przeglądach, konkursach i festiwalach o charakterze regionalnym i ogólnopolskim, a także za przypominanie wielu zapomnianych już zwyczajów ziemi zwoleńskiej.

4. W dziedzinie muzyki:

mgr Zdzisław Włodarski (dyrektor Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia w Radomiu, prezes Towarzystwa Muzycznego w Radomiu) – za bogaty dorobek artystyczny, pedagogiczny i wychowawczy oraz za intensywną działalność społeczną na rzecz środowiska i regionu. Z. Włodarski to inicjator „Radomskich Spotkań Młodych Kameralistów”, twórca Młodzieżowej Orkiestry Dętej „Grandioso” i Młodzieżowej Orkiestry Smyczkowej „Divertimento”.

5. W dziedzinie ochrony środowiska kulturowego człowieka:

mgr inż. Andrzej Kowalczewski (Wojewódzki Konserwator Przyrody) – za całokształt pracy w dziedzinie ochrony przyrody, a w szczególności za tworzenie rezerwatów przyrody, ustanowienie Kozienickiego Parku Krajobrazowego i pracę z młodzieżą szkolną w Kołach Ligi Przyrody.

I nagroda

Wojciech Izaak Strugała

„Wieża”

Trzej ojcowie Hölderlina

Trudno jest pisać sonet do dzieciństwa Hölderlina.
Dom, w którym się urodził był klasztornym folwarkiem.
Miał dwa latka, gdy zmarł mu ojciec, a cztery lata,
gdy matka Johanna wyszła powtórnie za mąż, za wuja Goka.

Fryc kochał drugiego ojca, widział w nim pierwszego.
Gok pociąga ze szklanki, patrzy na pasierba: ma zostać
pastorem. Chłopiec idzie z ojcem za rękę przez rynek.
Mija kościół i kamieniczki. Turkot kół po kamieniach.

Miał też trzeciego ojca, Köstlina, nauczyciela ze szkoły
łacińskiej. On jeden nazywał go Fryderykiem. Uczył go
wrażliwości, retoryki, etyki, dialektyki, hebrajskiego.

Zuza, Greta, Dorle: obiecał pisać do nich z Denkendorfu.
Teraz odwiedza grób Goka, kładzie na jego grobie trzy
białe róże. Matka Johanna narzeka, że musi dom sprzedać.

Susette to imię damy albo Frankfurt

Poetce Urszuli Koziół

Najmilszy jest czas wolny między piątą a wieczorem.
Jego pokój jest jak las ogarnięty mrokiem. Na stole
kartki zapisane dużym, dziecięcym charakterem pisma.
Schiller wydrukował część „Hyperiona” w „Thalii”.

Siedzi teraz przy oknie wychodzącym na Neckarsteige
i patrzy na deszcz, na domy przy murze, na młode
drzewka podparte palikami. Załamuje się most nad
Neckarem, wielki rumor: komuś woda porwała ojca....

Susette jest nagą kąpiącą się boginią w srebrnej pianie Neckaru. Prawdziwa to piękność. Z jej ust wyrasta biała róża: Zatęskniła jakoś, mój Höldere.

Przesuwa lustro w cień i kładzie się obok niego. Nawet we śnie widzi, jak pisze, przewraca kartkami. Zapija winem pół zwrotki i spada w dół jak piłka.

Hölderlin w wieży albo Tybingen

Czyje to czary: niebo pod, czy nad nami? Starzec wziął na ręce swoje niemowlę (całe jest w różowych bliznach). Skrzydlate wózki krążą w korowodzie. Latają nietoperze. Piwo się pieni w kufelku.

Ostatnio taki ma czas, że przesypia całe zdania. Nie słyszy swego głosu. Oddycha przez sen. Przywołuje na pamięć stare miejsca: szkołę w Lauffen, jaskinię Ulryka. Schodzi do sadu. Chowa się przed Biką....

Podszedł do okna, przytknął głowę do okiennej ramy: po parku spacerują księżę von Meiningen, Charlotta, major von Kalb i młoda wdowa z Drezna, Wilhelmina.

Mieszka teraz w wieży. Kto może się z nim równać? Osiągnął boskość i coraz wyżej się dźwiga – jest jak Ptak, co się zrywa do lotu przez sen i gałęzie.

II nagroda

Tadeusz Chruścielewski

„SAFONA”

Łódź

„Fraszki moje (coście mi dotąd zachowały)
Nie chcę, żebyście kogo, źle wspominać miały.
Lecz jeśli wam nie g myśli cudze obyczaje
Niechaj karta występom, nie personom łaje!”

(Jan Kochanowski)

Fraszki

Spadkobiercy literaccy poety

„Kto mi dał skrzydła, kto mnie odział pióry
I tak wysoko ustawił, że z góry” ...
Łacniej mi ujrzeć epigonów, których chuci,
Nalazły ujście w rymach: więc z Czerwonej Rusi
Mikołaj Sęp z Szarzyńskich! Ten to lubo klecił
ku chwale Muz, sonet kunsztowny. Zasię bieżą
Ze stanu duchownego piórem wywiedzeni,
Krasicki, Trembecki, Adam Naruszewicz
Takoż ze swoim posłem: Jan Ursyn-Niemcewicz!
Później, na lutniej brzdąka romantyczna tłuszcza,
Co spłodziła trzech wieszczów, (Norwida opuszczam
choć oni ze mnie wszyscy) ... ten to owóz stroił
Za sprawą Euterpe lutnie mą na nowo,
Aby w rymiech ... „odpowiednie dać rzeczy słowo”.
Atoli wiek dwudziesty. Judeij synowie
Tuwim, Staff tudzież Leśmian ryją, piórem w słowie
Opornego materii, Słonimski ich wspomaga,
Dopiro blasku przydawa i wszelakiej chwały,
J. Przyboś – szafując wierszem bezrymowym
Białym, nie bacząc na wszytki mu współczesnych:
Jastruna, Ważyka i mistrza Ildefonsa, (co ponoć
u mnie był za czeladnika). Takoż i Miłosz
Czesław, żubrem litewskim nazwany, przez gawieź
Wszelaką na słowiański cokół windowany,
Wślawił się snadź w przekładach (choć to wywód marny),
Jakoż i ja, Dawida przekładając „Psalmy”.

Do karkonoskich lasów

„Wysokie góry i odziane lasy”
nierada na was patrzę, a swe czasy
młodsze wspominam, gdy was stroiło soczyste igliwie,
i liści zieloność, więc się lubo dziwię,
że dychacie jeszcze, na górach tych stojąc,
wymyte kwaśnym deszczem, dymów się nie bojąc ...
K`mnie takoż śmierć się skrada w odziane ciałem kości
i precz wygania z serca wszelakie radości.

Liberum Veto

Gdy nowa kusi Cię podnieta, korzystaj Miła z prawa „Veta”
Wszak ci to w sejmach gardłowali, co paniej łask nie doznawali.

Na Perłę Zachodu

Kiedyś, gdy byłaś perłą, kotliny ozdobą,
przychodzili turyści zachwytyść nad tobą.
Dziś, gdy patrzę w tve wody mętne i pieniaste
sama leję z rozpaczy swoje łzy p e r l i s t e.

Wybory Miss Polonia

U naszych sąsiadów jest zwyczaj takowy,
By wawrzynem zwieńczać co najtęższe głowy.
My, wielce osobliwym jesteśmy narodem,
Co jędrniejsze p o ś l a d k i wieńczym samochodem.

Wybredny

Choć nie skąpiła mu wdzięków
Wciąż narzekał, że ... mało
Mówiąc: „diabłu oddaj duszę,
mnie wystarczy – ciało”

Pochwała mądrości Jana z Czarnolasu

Kochanowski człek mędrszy, musiał przeto wiedzieć,
że łacniej było siedzieć pod lipą i pisać,
aniżeli pisać lipę i ... siedzieć.

Na Wiesławę

Igrasz ze mną, jak mysz z kotem – dziewczko urodziwa,
Aleć ja miód swój zachowam na potem, zanadtoś chutliwa!
Przydybał bym cię w komorze, boś nieco przybladła,
Aleć tuszę, że krom miodu, utraciłbym i sadła.

Nagrobek mojej suki

Tym kamieniem uczciła Cię twoja pani żałośliwa,
Dako – wierna strażniczko domu, suko spolegliwa!
Nie mogłaś to na Śmierć jako na obcego szczebrać,
Zaczaić się, tuk z pieszczeli wyssać a potem uciekać?

Epitafium dyplomaty

Tu leży mąż stanu, co jak głoszą słuchy,
Wiedział kiedy być ślepym a na co głuchym.

Oświadczyzny zegarmistrza

Miłując Cię Pani, swój zegarek Ci daje
Jakoż rzecz to przednia, która bywa, że staje ...

Alimenciarz

Zgubiły go karesy do Anny i Teresy
I dziś miast je tulić, musi ... bulić!

III nagroda

Monika Anna Gąsiorek

„POMIAN”

Warszawa

Wiatrak

Był tancerzem gadatliwych scenarzystów
Kreujących świat
Mógł zatańczyć nawet – śmierć
Nie wierzyli
Że tak wygląda doskonałość
Ujęli w cykle oczywistych zjawisk

Wydaje się niezwykle
Że potrafił zagościć jak cud
Wiatrak prosto w skrzydła
Bałam się ze podpałą jego scenę
nie lubił skromności i oklasków
Czaszka – ażurowa konstrukcja

Milczące fragmenty

1

Prześladowanie
W milczącym fragmencie
Nie przekonał
Oddech stojący w zawieszeniu
Obnażył!

2

W pustej przestrzeni
Podpierasz się kijem Edypie
Wyglądasz jak zeschnięta gałąź
na nie płodnej ziemi
Krażą tak krzyczą ptaki!

Nazywają mnie Salim – syn Boga
A jestem tylko nieszczęściem moich pragnień
Mówią do mnie Funalis – idący na linie
Czołgi zniszczyły moje współczucie
Jestem Pozorem słów

Plują w twarz i stawiają ołtarze
A jestem tylko narzędziem
Niknącym

Mówią do mnie Salim – syn Boga
A jestem tylko wymysłem
Bo kocham i nienawidzę!

III nagroda

Benedykt Kozieł

„KINGA”

Nie dla postu

Nie dla postu
szedłem pustynią

gdy wyrosło drzewo
złamała się przestrzeń
zawarta w każdym śladzie
napęczniał cień
w naciągniętym płótnie bezkresu
słońce zamknęło wyobraźnię

szukałem początku
rozpinałem ramiona drzewa

łączyłem
niebo z ziemią

Patrzę w dłonie

Patrzę w swoje dłonie
w nich podobno wszystko
zapisane

oglądam się w bruzdach

upadam i podnoszę się
obmywam drogi
za mną
i przede mną
niosę do oczu

idealna ciemność
rozbija kolory
wypływają gwiazdy

znowu blisko do słów
wystarczy je odczytać

W środku tajemnicy

W środku tajemnicy
narysowałem linię
jakbym przekreślił nas
czarną kreską

po obu stronach
te same zachody
krzyżują się słowa

postawienie kroku
zmienia tylko
względną strefę czasu

stąd się zaczynam



Rok 1995

1. W dziedzinie literatury:

mgr inż. Jerzy Moniewski (wykładowca w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Radomiu) – za całokształt prac i publikacji poświęconych historii regionu, a w szczególności za podejmowanie badań naukowych nad ziemią radomską.

2. W dziedzinie muzyki:

Józef Kosowski (dyrektor Społecznego Ogniska Muzycznego w Radomiu na Osiedlu „Ustronie”, pedagog) – za społeczną pracę w dziedzinie upowszechniania muzyki wśród młodzieży, zorganizowanie wielu społecznych ognisk muzycznych na terenie województwa radomskiego oraz organizowanie społecznie wielu orkiestr i zespołów muzycznych wśród młodego pokolenia.

3. W dziedzinie teatru:

Danuta Dolecka (aktorka Teatru Powszechnego im. Jana Kochanowskiego w Radomiu) – za promowanie kultury teatralnej w szerokim kręgu młodych odbiorców oraz za organizowanie społecznego ruchu teatralnego na terenie miasta i woj. radomskiego.

4. W dziedzinie folkloru i sztuki ludowej:

Grzegorz Szewczyk (twórca ludowy z Kozienic, wiceprezes Oddziału Wojewódzkiego Stowarzyszenia Twórców Ludowych) – za całokształt pracy twórczej w dziedzinie rzeźby ludowej oraz propagowanie sztuki ludowej regionu radomskiego w kraju i za granicą.

I nagroda

Liliana Zubińska

„AVA”

Złotów

Mój Camelot

Mój Camelot, tak odległy od świata,
czas tutaj płynie inaczej,
nie wolniej, zdecydowanie.

Odmierzam go brakiem tęsknoty
do ścigających się samochodów,
zagłuszających się informacji.

Czas tutaj płynie inaczej,
nie wolniej, zdecydowanie.

odmierza go cień jabłoni,
ścigający się z cieniem wiśni

jabłoń zawsze wygrywa,
może jest bliżej prawdy,
może z innej przyczyny.

Mój zamek,
moja twierdza,
zawsze dalej od ludzi
i zawsze bliżej nieba.
Czasem wiatr przywieje tu
puszkę po piwie lub coca-coli
i pogna dalej.
Stąd wiem, świat istnieje.

Mój zamek, moja twierdza,
tak łatwa do zdobycia,
zbyt daleka żeby odnaleźć.

Środek ciężkości życia

Bóg wybiera sobie jedną chwilę w życiu człowieka,
żeby mu wszystko powiedzieć.

W czasie oczekiwania na pociąg, przechodzenia przez
ulicę, wpatrywania się w przedmiot, nieokreślony.

Ta chwila to środek ciężkości,

i każdy na nią czeka nieświadomie,

a ten, kto spostrzeże, przez resztę życia może się na niej oprzeć,
nie tracąc równowagi,

a przez to już nigdy nie tracąc siebie

Nikt nie uwierzy

Gdybym powiedziała, że jestem także katedrą w Chartres
choć jej nie widziałam

nikt nie uwierzy, że czuję te wysokie sklepienia

nikt nie uwierzy mi gdy powiem

że jestem przestrzenią przenikniętą słońcem

gdzieś nad morską zatoką

nie wiem gdzie czuję tylko łagodną pieśczętę ptaków

których nie muszę w siebie zapraszać

i nie ma bólu

jest tylko pragnienie wznoszenia się

i nawet nie ma już tego pragnienia

jestem przestrzenią przytuloną do sklepienia katedry w Chartres

jestem przestrzenią która ptakom pozwala latać

ale nikt nie uwierzy mi gdy powiem

II nagroda

Anna Małgorzata Piskurz

„SEMIRAMIDA”

Gniezno

Psalm o dzień powszedni

w dzień nasz poprzedni tak nas poprowadź
aby nam przestrzeń nie oślepla w oknach
tytuły gazet nie wyjadły oczu
o słowo znaczące (jak o chleb prosimy)
by nam się usta nie minęły z mową
przywilej milczenia pozostaw kamieniom
nie broń nas od złego, my musimy sami
wyprostować drogi dręczone skoliozą –
wstrzymaj tylko oddech, gdy dojdziemy szczytu
i nie pozwól zapomnieć winy naszych wrogów –
opuchnięty policzek boli wciąż tak samo

Psalm o nadziei

ziarnko piasku jest w rzeczy samej pustynią
a kropla wody całym oceanem
żyd zaś choćby jeden – narodem wybranym
idącym uparcie do ziemi wyśnionej
więc nie zabieraj nam świata
bo nie istnieje dla siebie
powtarza tylko nowinę
i przestrzeń która nie ma kątów
tak jak ryba nie może
wypłynąć poza krawędź wody
tak człowiek nie ma prawa porzucić nadziei

Psalm za konających bez miłości

modłę się za sarny
i za przestrzeń pomiędzy nimi
obrastającą lasem
za dziką kaczkę znak ducha świętego
duchowi nie przeszkadza, że to nie gołąb
za małą dziewczynkę z sąsiedztwa
o twarzy wiotkiego anioła
nie wiem może wyrośnie z niej diablica
ale duma z jaką obnosi siniaki
zaciska usta dorosłych w suchy węzeł wstydu
modłę się za jasia ze złamanym rozumem
który kanał obłaskawił i dziurawe buty
gwiazdę zrobił z papieru powiesił na haku
nie wie co betlejem a dokarmia ptaki
za kota się modłę z wyłupionym okiem
za człowieka który to oko wyłupił
niemodny brewiarz swoich wierszy
za konających bez miłości

III nagroda

Krzysztof Konopa

„BAS”
Zamość

piosenka

do białych skrzypiec sadu zaproś kołysankę
na końskim włosiu deszczu zanuć niepogodę
i świeżym wiechciem wiatru strąconą
nad rankiem
do pościeli mi przynieś pełną gruszę bioder

z nagła deszcz nas opuści
biały cukier świtu
wietrząc
i z ptaków osypią się głosy

do białych skrzypiec sadu zwab mi kołysankę
nim zardzewieje lato
kładąc się we wrzosa

zostawiamy po sobie podpalone sosny
ich klangor płoszy snopy łowiące nad rzyskiem
sen dziewczyny jest przez to jak żniwa gorący
ognisko się wyrzeka twarzy spopielonej

ten dom zastygnie pewnie rozłożyściej dymem
sad łopianowe łapcie na podkowy zmieni
z ramion pagórka śmielej wrzosowisko zbiegnie
napić się chłodnej rankiem łubinowej wody

nad ustami pełnymi szeptu i uśmiechu
będzie mgiełka zielona wpół otwartych oczu
piersi jak winnic zbrocza w południe oddechu
czy twoje mnie czy lasu ramiona otoczą?

a chociaż będzie więcej niż zdrożenie dłoni
niż nagłym krzykiem trwożne zadziwienie łani
nie sposób osaczonym ujść będzie pogoni
jak nie sposób jesiennej łąki wrzosem zranić

wyróżnienie

Hanna Lenarczyk

„ORSZULKA”

Mieroszów

Świtanie

Jeszcze ziemię sen kołysze
w szarym półmroku.
Noc gdzieś odpływa wraz ze stadem
chmur skrzydlatych.
Z horyzontu wytacza się słońce.
Musnęły pierwsze promienie,
pocałunkiem budząc skowronka.
Na powitanie dnia wiatr chyli łąn pszenicy,
srebrzyste grzywy owsa,
złote żyta.

Letnia noc

Blask zachodu gaśnie w symfonii barw.
Mgła wieczorna tkana srebrem,
w cichy śpiew letniej łąki zasłuchana,
idzie w zadumie.
Idzie tak cicho doliną,
usypia łąny kwiatów tajemniczym szeptem.
W szeleście skrzydeł śle powitanie –
pierwszej gwiazdzie.
A noc z pośpiechem ściiera ostatnie
ślady dnia.

Jesienny tryptyk

W jesienną ciszę
 drzewa się tulą półsennie.
Na srebrnych pajęczynach
 mgła rozwiesza lśnienia.
Gdzieś w dali wiatr
 szelest traw przywiewa
 i zagarnia w kołyszący śpiew.
W głębi uroczyśka cichy jęk omdlewa.
Przez melancholię idzie w dal tęsknota.

Milknie puszcza...
Liście na drzewach się palą
 purpurą i złotem.
W mchach jak w miedzi morzu
 jesienne krwawe słońce.
Cienie się kładą w głuchy ostęp...
W zwichrzonych gałęziach strzępy obłoków.
Na skrzydłach ciszy płynie nad polaną
 srebrna nić babiego lata.

W jesienny smutek
 drzewa się tulą ciche i nagie.
Nad czernią konarów
 wiatr błądzi po cichu,
 w otchłani,
 we mgle
 i psalm jesieni nuci uroczyście.

wyróżnienie

Ruta Kornelia Lissowska

„MAGNOLIA”

Cieszyn

Nadzieja

Karmisz mnie Twym Słowem Panie mój,
rozjaśniasz drogę po której idę.

Zmartwychwstałeś Chryste w mym sercu,
pozbyłam się lęku,
nadzieja na życie wszystko zwyciężyła.

Na drodze obok moich śladów,
widnieją ślady Twoich stóp Panie
a jeśli drogaznaczona jest tylko Twoimi stopami
Ty nie opuszczasz mnie w słabości
bo wtedy nosisz mnie Panie...

Sen majowy

Zapraszam ciebie Janie z Czarnolasu,
jako gościa przedniego – dziś chcemy cię witać.
Otwarta brama w naszym ogrodzie,
od rana na ciebie już czeka.

W sadzie jabłonie okryły się kwieciem,
a rosa brylantowa opadła już w trawy,
wygodny, wiklinowy fotel ustawiłam na ganku,
byś w nim odpoczął, wszak jesteś z daleka
czy spotkać się z nami byłbyś tak łaskawy?

Wtem zbudziłam się ze snu,
gdy słońca promienie pokój zalały złotem
wpadając przez otwarte okno – i wiosną zapachniało...
Lecz mamy wiek dwudziesty
i z mistrzem Kochanowskim dziś się nie spotkałam.

Życzenie

Mowo nasza serdeczna,
złota, matczyna mowo
żywimy się tobą codziennie
raduje mnie każde tve słowo.

Już w domu ojcowskim tobą się karmiłam
z matczynym mlekiem ciebie wyssałam,
bądź nam jak klejnot domu ozdobą,
bo tak mowo polska ciebie ukochałam.

Uszlachetniał ciebie niegdyś Jan z Czarnolasu
miodne zapachy cię nasycaly,
lecz potem z biegiem minionego czasu
zastępy wrogów ciebie zabijały.

Kupczyli tobą zdrajcy oraz źli sąsiedzi,
męty życiowe często kalaly tve słowo,
odżyj nam jeszcze w szczerozłotym blasku
nasza rodzinna, droga, polska mowo!

wyróżnienie

Joanna Rzeszotek

„TIS”

Toruń

najpierw krzyknął ptak...

zadrzał westchnął liść
krzyż podniósł się z rozstajów
gotów znów w niebo iść

klękają zeszywniałe przy studniach żurawie
zbierają noc kubelkiem z ciszy śpiących studni
niebo – ogromniejąc – zaziewało słońcem
wiatr połaskotał trawy i tchnął na południe

pod ziemię się zapadł nadaremny cień
w kominie wyrósł dym
na próg wszedł dzień

Nie wyliniałam jeszcze z kożuchów zimowych pejzaży
– nie mogę przytulić się do świata motylem kruchym,
dosmakować wiosny.

Pociągi słyszeć – na deszcz,
ktoś ze mnie odjeżdża we mgłę...

Woda wycofała się – oniemiały muszle,
w rzekę zsuwa się czerwone milczenie – spłynie
do morza wschodów. Dreszcz.

Trzmiel łaskocze kitkę leszczyny,
w szczyptach palców zbiera się miód.

Góra

Anioł lata odjechał wystygłą dorożką,
wyroiły się cienie z podkrążonych chmur,
wzgórza – zeschę na chrusty, wyczochrały grzbiety
o bezładnych zachwyceń piętrzący się mur.

Zapatrzony na nice i podszyty złotem,
odbłyśnięty jak lśnienie od zroszonych wzgórz,
wyjeżdżam na fartuch łąki rozdartej w pół płotem,
aż skrzydła chowa w trawę złąkłej ciszy stróż.

Tej górze – nigdy dosyć mojego podziwu,
stoję jak urzeczony. Bez skrzydła ktoś szedł...
Za to, że tak się piętrzy, za nadmiar przyływu,
depczę boso – aż do krwi – ciężarny jej grzbiet.

wyróżnienie

Piotr Pawlak „SPÓŹNIONE, ZIMNE MCHY” Poznań

kiedy czarne włosy obcinałam
wsuwałam w piasek
byłeś blisko
nie przychodziłeś
teraz odpływa miesiąc
łańcuch twardy
w jasnożółtych podszewkach brwi
zbuduj coś i postaw tam stół
i zmuś mnie, żebym przyszła
została –
w ciemnym kielichu traw
twoje zwierzę

płyną pola naftowe
jak dłonie
lampiony samicy płyną
w białych poręczach
i przyjaciółki miękkie
leżą rozłożone
jak psy wojenne
ciepłe wnętrza strun
i dziewczynka z plamką
od śniegu na sobie
może to jesteś ty

dzieci wychodzą z ziemi – mówiłaś mała
okryta zimnym skrzydłem
drzeniem popiołu
w tramwajach leczysz zabłoconych mężczyzn
albo jeździsz taksówką wokół miasta – wracasz
spójrz, pod stopami –
moje ciało jak ruda rzeka

wyróżnienie

Czesław Mirosław Szczepaniak
„OGONEK”
Warszawa

Ballada o mchach

Cichutko mchami stąpa las
Szepta o tym bosa trawy
We mchach drzemie szept
ranne gałęzie zmięte liście
odklejona od żywicy kora
i wniebogłosy w bandażach mgły

Po deszczu grzyby z mchów
wystawiają pogodne kapelusze
jagoda z tęczy ssie fiolet
biedronka zawstydza muchomora
Na mchach leżą zmęczeni
z kołczanem słonecznym cieni

Ballada o miedzach

Naucz mnie miedzo naucz
kiedy idę sparzony pokrzywami
omijam zdrowolubny piołun
potykam się o wystający kamyk
depczę odrzucone zielsko z ogrodu i
wchodzę w łąki po kolana
za plecami drzemią sady

Naucz mnie miedzo naucz
między szczerymi polami

Ballada bez echa

Co ja tu robię w tych stronach
Po jabłoniach pozostały wspomnienia
Za widnokres potoczyły się owoce
Strach pokumał się ze szpakami

Co ja tu robię w tej okolicy
Gdzie dawniej rozsiewałem marzenia
Drogę zalano betonem i asfaltem
Drży ziemia jak w futerale skrzypce.



Rok 1996

1. W dziedzinie literatury:

Alicja Olejarczyk (poetka ziemi kozienickiej) – za całokształt dorobku literackiego oraz propagowanie zagadnień społecznych i kulturalnych miasta Kozienic i regionu w twórczości poetyckiej.

2. W dziedzinie muzyki:

Ks. prof. Wojciech Szary (dyrektor Diecezjalnego Studium Organistowskiego w Radomiu) – za wybitne osiągnięcia artystyczne w dziedzinie muzyki, za pracę z Chórem Miasta Radomia „Sancti Casimiri Cantores Radomienses” oraz organizowanie Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Organowej i Kameralnej.

3. W dziedzinie teatru:

Jerzy Wasiuczyński (aktor Teatru Powszechnego im. Jana Kochanowskiego w Radomiu) – za wybitny dorobek aktorski i twórczy, a także za działalność społeczną wśród młodzieży szkolnej w zakresie upowszechniania kultury.

4. W dziedzinie folkloru i sztuki ludowej:

Adam Wyrwiński (skrzypek ludowy z Korzyc, gm. Szydłowiec) – za osiągnięcia w dziedzinie muzyki ludowej i upowszechnianie folkloru ziemi radomskiej na terenie woj. radomskiego i kraju.

5. W dziedzinie ochrony środowiska kulturowego człowieka:

Wacław Kuś (przewodniczący Towarzystwa Miłośników Miasta Zwolenia) – za wybitną działalność społeczną i kulturalną chroniącą środowisko kulturowe regionu, upowszechnianie twórczości Jana Kochanowskiego i za popularyzowanie wiedzy o mieście Zwoleniu i regionie wśród społeczeństwa i młodzieży szkolnej.

1 nagroda

Edward Popławski

„ZIELONY SZALIK”

Poznań

W oczekiwaniu

Kobieta nie odpisuje na listy
mężczyzna skulony w pięść oczekiwania
codziennie zagląda do skrzynki jego
czoło rosi zimna źrenica potu
śmierć nadchodzi z szelestem ptaków
rozdziobujących przeszłość na
blacie nieba pęcznieją zdjęcia
zarejestrowane w wyobraźni szorstkie
jak ułamki czasu i tylko spokój
zamiera w sznurze zarzuconym
na gardło

śmierć wiersza

Tylko strach pęcznieje za paznokciami
przecinając bielmem pamięci
czoło zroszone zakneblowanym językiem
przestrzeni nad głową za którą
wyznaczono cenę trzydziestu
srebrników unosi się aureola listów
gończych i tylko ręce uniesione w
górze stają w gardle jak sztylet
przeżalenie nad martwym
obuchem wiersza

Testament

Wczoraj otworzyłem zapieczętowaną
kopertę był w niej list od
przyjaciela zimny jak źrenica
wódki paląca martwym językiem
pragnienia słowa spiętrzone w
wypalonym cybuchu nocy zaciskały
się szczurami strachu na pięści
gardła gdy czytałem ostatnia prośbę o
spalenie rękopisów pozostawionych na
smyczy mego archiwum gdzie
zmieszane z liniami papilarnymi
wierszy nigdy nie drukowanych poetów i
nekrologami głoszącymi śmierć
wyobraźni pęczniały w nożu
rozcinającym zakrzepłe szarpie
metafor

II nagroda

Roman Senski

„ROMSKI”

Kęsowo

Epilog

A gdy panowie
zagarniecie już wszystko
zostawcie nam
jakieś pastwisko
z dmuchawcami
i bogiem ukrytym
pod skrzydłami
chrząszcza
ogrodźcie nas
polskim murem
kolczastym w mowie
myślach i uczynkach
i karmcie żółtym
papierem na zdrowie

A gdy opadną
znowu twarze
i wyschną wargi
od wszelkich świństw
zawieszanych u szyi
niczym śliniaki dzieciom
powiedzcie: to tylko
chwilowe kłopoty
poetów

Modelka Chagalla

Izabeli

nie pytaj o rozstania
kiedy uciekłaś z powitań
a jeszcze przed chwilą
czesalem językiem twoje brwi
uciszałem uśmiech
nad przepaścią rozpalonych
ciał

z dzbana wodnika
wylałaś kroplę która
miała ocalić spragnionego
nie chciałem mlecznych
szyb o poranku
groźnienia nocy milczeniem
zimnego dotyku rdzy
skrzynki pocztowej

to wrzosa były kłamstwem
krótkiego spektaklu
w którym nie gra się
szczeniackich ról

dziś skrzypek Chagalla
na horyzoncie
cicho przygrywa
chudziutkiej modelce

tylko naga pytaj
o powroty

Cybis

czy codzienność jest szara?

małe to natury
w oczach wielkich doznań
pozorna cisza płam

parnas przeniesiony do kuchni
powiedzą – to tylko cebule
czosnek przyparty do palety
parę jabłek w przemarszu
przez salony

zielony dzban czerwona butelka
pędzle suszące biel na włosiu
a gdy ból naczyń
za dużo dokucza
wędrówka przez lasy
szukanie drgań chmur
nad sosną we wzroście ponad

jest jeszcze temat odwieczny
podglądanie natury kobiecej
potęga jej ciała niezmienna
w muzyce pór roku
ale odmienna przy każdym gościu

a gdyby tak spojrzeć w siebie
uchwycić na płótnie
czas malarza
odkręcić wszystkie tubki
swoich atutów

i wszystko staje się obrazem
gdy oko kieruje dłonią
gdy twórczy zegar zostaje
na dłużej

wyróżnienie

Lilla Latus

„EVNIKA”

Zduńska Wola

Mr. Time

jest tak stary
że nie można zbadać
jego wieku
nawet metodą węgla c¹⁴

cierpi na postępujący
zanik chęci do życia

jego twarz przypomina
kwaśne jabłko

nosi ze sobą worek
w którym chowa
kota lub szydło

ze wszystkich pór roku
najbardziej lubi lata

przychodzi do mnie
czasem
udziela zegarom
wskazówek

wychodzi po angielsku

List Vincenta van Gogha do Théo van Gogha

Motto:

*„My, szurnięci, mamy oko”
Vincent van Gogh*

słoneczniki z moich snów
wkradają się
na zagruntowane płótno
wylewam na nie
całą swoją żółć
wybacz mi Théo
że mistral mi bratem
krew to tylko czerwona farba
to prawda
wysłałem ucho do burdelu
sprzedawało się lepiej
niż moje obrazy
odciąłem się
słucham oczami

PS moim modelem znowu jest lustro

Skóra

moja dobrze wyprawiona
skóra
przestała dziś oddychać

wystraszyła się
że może zostać dotknięta
o jeden raz
za głęboko
i wszystko
co przez nią czułam
dotrze do szpiku kości

przechowywana
w chłodnym miejscu
nie traci słonego smaku

wyróżnienie

Tadeusz Zawadowski

„LION”
Zduńska Wola

Studnia

ciemne obręcze wody
a w nich moja twarz
ciemna bardziej jeszcze
pochyla się nad obrazem
zapamiętanym z dzieciństwa

ptak o drewnianym sercu
nade mną próchnieje
zapada w pamięć
albo głębiej jeszcze
skąd go nie ocaleę

wysychają we mnie źródła
i obrazy

Jezioro

ryba w pysku księżyc niesie
by wpiąć go w zielone
włosy panien jeziornych

cisza
jakby umarli wszyscy poeci
i nie miał kto
nadać barw ptakom
rozbudzającym słońce

tylko w gardle nieba
drży struna świtu

Lato

w sieć ciszy chwytam
ranny szept motyla
gdy mi o barwach
łąki opowiada

z twarzą wśród rosy
porośniętą trawą
liczę mu piegi
na skrzydełkach czerwca

i ziarnka maku
co będą jesienią

wyróżnienie

Stanisława Burda

„WAGA”

Hrubieszów

Tryptyk czarnoleski

I

sobótkowe pieśni
ubarwiały ścieżki
dzieciństwa
roje pszczół
muzyką czarnoleską
otulały
przydrożne lipy
i moje ludyczne
teatralia

Mistrzu – Janie
z nadbużańskiej ziemi
daleko do Czarnolasu
sercu –
wciąż blisko

II

w miodnych sadach
pradziadów
zapach czarnoleski

w pieśniach matki
psalterzowych
słów dźwięki

w moich strofach
elegijne tony
bólu Janowego

III

z twojej lutni
wdzięcznej myśli
– cnota skarb wieczny
ilekroć zapominamy
Janie z Czarnolasu
– zbójce nas wojują
kiedy fortunie
– tej niewdzięcznej pani
zbyttnio zawierzamy
próżno
– łąki kwitną rozmaite
przeto złota myśl
niech przy nas stoi
– nic wiecznego na świecie



Rok 1997

1. W dziedzinie literatury:

Teresa Kulbicka-Sapieja (poetka Ziemi Kozienskiej) – za całokształt pracy i osiągnięć w twórczości poetyckiej oraz za ukazanie wizji człowieka na tle piękna natury prezentowany w dotychczas wydanych tomikach poetyckich.

2. W dziedzinie muzyki:

Joanna Tęcza (kierownik zespołów artystycznych) – za wieloletnią działalność społeczną w upowszechnianiu muzyki dawnej i śpiewu w zespołach ludowych oraz amatorskich regionu zwoleńskiego, a także za bezinteresowną pracę z zespołami ludowymi.

3. W dziedzinie folkloru i sztuki ludowej:

Zuzanna Matyjasek (kierownik Zespołu Folklorystycznego w Boiskach, gm. Solec n. Wisłą) – za trzydziestoletnią pracę na rzecz kultywowania dawnych zwyczajów i obrzędów wsi radomskiej oraz za popularyzację tańca tradycyjnego poprzez udział w Przeglądach Tańca Tradycyjnego w Rzeszowie i coroczny udział w Biesiadach Folklorystycznych, prezentując gadki i gawędy ludowe.

4. W dziedzinie ochrony środowiska kulturowego człowieka:

dr Helena Kisiel (wiceprezes Polskiego Towarzystwa Historycznego w Radomiu) – za całokształt pracy naukowej, społecznej i organizatorskiej w upowszechnianiu nauki i kultury w regionie radomskim, a w szczególności za przekazywanie wiedzy o ziemi radomskiej dla uczniów, studentów i badaczy regionalistów.

I nagroda

Katarzyna Ewa Zdanowicz
Krupniki

Czego chcesz od nas Panie

Czego chcesz od nas Panie

potomkowie Ikara
cierpią na nadwagę

aktorzy noszą
dożywotnie maski

widzowie wykupują
bilety
by spokojnie
wyspać się
w ciepłych łóżach

kobiety wysyłają
pocałunki
jak telegramy

mężczyźni
zmieniają adresy
jak rękawiczki

Czego chcesz od nas Panie

dzieci grzeszą na kredyt

dorośli uczą się dekalogu
jak tabliczki mnożenia

poważnie myśląc
o przyszłości
odwiedzają
salon pogrzebowy

psy przygarniają
bezdomnych ludzi

bezdomni podpalają
domy
własnych dzieci

Czego chcesz od nas Panie
przecież się staramy

Do mistrza Jana!

Nie śmieję się z tych
którzy
przez całe życie
oszczędzają
na spiżowy pomnik

bezwstydnie podglądają
nagie muzy
w kolorowych czasopismach

nie znają łaciny.

My mali poeci

wyplakujemy cierpienie
w chusteczki
pachnące żywicą

opuszczeni przez Fortunę
zamiatamy ulice

jemy czerstwy chleb

nałogowo
obgryzamy paznokcie.

Wierząc w dwoistość Natury
wróbelka i poety
wypadamy z okien wieżowców

bo życie jest dla nas fraszką
z nieodgadnionym morałem

Nie odnajdziesz nas
w spisach treści
antologiach cierpienia
zakurzonych półkach
bibliotek
głodnych ustach tłumy

Nam nigdy nie będzie dane
leżeć na zielonych łąkach Parnasu
z cyprysem w ustach

I gdy Ty
w upalne dni
zasypiając przy harfie Homera
moczysz nogi w Styksie
i pijesz słodki nektar

nasze marzenia
śpią
w zamkniętych szufladach

III nagroda

Anna Andrych
Zduńska Wola

Postscriptum do Jana Kochanowskiego

Wylewność moich piersi
nigdy nie dorówna
powabom twej Doroty
oddechu nie wstrzyma
cóż – w pannie Podlódzkiej
znalazłeś szczęśliwie
urodę Diany i rozum
które razem trudno
w kobiecie znaleźć

kragłość moich bioder
nie przyciąga oczu
ale musisz mi wierzyć
Panie Kochanowski
że mogłaby przesłonić
wszystko niejednemu

popatrz na mnie proszę
a będziesz żałował
że tyleś w świecie widział
wiodąc żywot dworski
o mnie nie napisawszy
ani jednej fraszki

Panta rhei

nie udało mi się
ominać tych którym nie wyszło
pochyliłam się i na dzień dobry
ściągnęli ze mnie
sukienkę w skowronki

w powietrzu gęste od filistrów
wołałam *evviva l'arte!*
a zegary wyprzedzały
kradnąc godziny pospiesznym
oddechem

odruchem bezwarunkowym
wydalałam z siebie niestrawione
myśli filozofów
psychicznie uzależnione

nadużywałam metafor
nie umiałam bez nich
położyć się do łóżka
z obcym od innych
bliższym mężczyzną

w rachunku sumienia nie wspominam
wspomnień
zgasły jak świece które ktoś zdmuchnął
za pierwszym podejściem
grzechów nie pamiętam
żałuję za nie choć późno

a może za wcześnie

starannie otrzepuję kolana
z kurzu
odwrócona plecami do siebie
ulegam
pokusom

Wspomnienie

– nagim spojrzeniem
dosięgasz
moich myśli pełnych
grzechu

bosa miłość
biegnie nad rzekę
gdzie wśród traw
zroszonych poranną mgłą
ty Mały Książę
widzisz we mnie
Różę

pochyla się przed nami
niebo z widokiem na raj

i nagle noc
nieodgadniona
porywa cię –

– pod stopami topnieją
kamienie
kiedy gwiazdy
uciekają słońcu
a ja
wspinam się nasłuchując

wyróżnienie

Teresa Kulbicka-Sapieja
„CZERWONY MAK”
Kozienice

Pamięci Jana Kochanowskiego

Ciemność
przyspiesza puls
i bicie serca
Z nadzieją
chwytam
rąbek
porannego słońca
choć
ziarenka piasku
zasypują
oczy
Dłonie
pełne niepokoju
głód marzeń
kołyszą
Coraz
więcej bólu

Kozienice 1997

Tęsknota

Samotny
pochylony w zadumie
tracił nadzieję

Łzy
dobre E l f y
chłodziły zmęczone powieki

W i a t r
przyjaciół cierpienia
gładził siwe włosy

tęsknota przygniatała
drżało serce

świt uciszył krzyk bólu

Kozienice 1996

Orszulka Kochanowska

Płakały zioła
– płakały kwiaty
– płakał na łące motyl skrzydlaty
i drzewa z żalu
smętnie nuciły
za tobą Orszulko tęskniły.

Najbardziej za Tobą
lipa płakała
– z każdego listka – łza Jej spływała
do dziś – wciąż płacze
po Tobie – ona

Wiatr jęczy w gałęziach
zawodząc
kona.

Kozienice 1997

Cień

W pogodną noc
– biega wśród drzew
cień
małej dziewczynki
słyszeć jej śpiew

Drżące usta Ojca
imię wymawiają
Orszulko
Orszulko
wołają

Kiedy smutkiem jesieni
wiatr w gałęziach gra
zadumana
lipa
razem z Ojcem
łka.

Kozienice 1995

wyróżnienie

Urszula Michalak

„JAN”

Lublin

Wspomnienie o Annie Kamińskiej

pamiętam Cię
stoisz mi w oczach jak żywa
jak w tamto popołudnie
kiedy skromnie usiadłaś
na przygotowanym dla Ciebie
pierwszym miejscu
jakbyś wtulała się w ciemny kąt
rękopis znaleziony we śnie
wystrugany samotnością
trzymałaś tak ostrożnie
żeby nie wykipiała
ani jedna kropla bólu

Rok 1998



1. W dziedzinie literatury:

mgr Jadwiga Kuderska (poetka i malarka z Radomia) – za wybitne osiągnięcia w dziedzinie poezji i malarstwa. W twórczości poetyckiej przeważa tematyka filozoficzna i sakralna. W szczególności ujawnia się ona w cyklu tomików poetyckich poświęconych papieżowi Janowi Pawłowi II: „Był wśród nas”, „Na pielgrzymim szlaku”, „Należy nie zapominać o radości”.

W malarstwie poświęciła dużo miejsca dawnemu – nieistniejącemu już – krajobrazowi miasta Radomia i regionu.

2. W dziedzinie muzyki:

Robert Grudzień (dyrektor Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Organowej i Kameralnej w Orońsku) – za bardzo duży dorobek w kreowaniu życia muzycznego w Radomiu, regionie i kraju oraz za coroczne organizowanie Międzynarodowego Festiwalu Organowego Radom–Orońsko.

3. W dziedzinie folkloru i sztuki ludowej:

Helena Duda (poetka ludowa z Huciska, gm. Przysucha) – za kultywowanie w poezji tradycji ludowych i sztuki ludowej. Jej twórczość jest określana jako umiłowanie prawdy i ziemi ojczystej.

4. W dziedzinie teatru:

Wojciech Ługowski (aktor Teatru Powszechnego im. Jana Kochanowskiego w Radomiu) – za aktywną pracę w zakresie upowszechniania kultury teatralnej poprzez organizowanie młodzieżowych i dziecięcych zespołów teatralnych, takich jak: „Wiercipięty” i „Muminki” ze Szkoły Podstawowej nr 9.

5. W dziedzinie ochrony środowiska kulturowego człowieka:

Zofia Jurkowska (poetka ludowa z Wiru, gm. Potworów, matka 14 dzieci) – za wkład wniesiony do kultury polskiej poprzez kreowanie poetyckich obrazów przyrody czasów minionych i dnia dzisiejszego.

I nagroda

Justyna Wencel

„JUVEN”

Supraśl

dziś
jak skrzydło motyla jestem
a jutro czym będę

czy będę
grudą ziemi
rózańcem śladów wdeptanych głęboko
kamieniem śniącym przy drodze

czy wręcz odwrotnie
chmurą lekką jak myśl przepędzona z czoła
opadłym płatkim rajskej jabłoni
kręgiem leniwym na wodzie
czy psa szczekaniem milknącym

wczoraj byłam
dziś
jak taniec motyla jestem
a jutro
czy będę

na chwilę
zjawiłam się tutaj
pod skrzydłem świata
jak pod kruchym skrzydełkiem
pazia królowej

bo właśnie to jest ważne
że łąka była mokra
drzewa przeciekały
ty i ja w koralach deszczu
obrączkach śmiechu
i płaszczu chmur

nie ma chwil ważniejszych
od tych chwil naiwnych
zebranych w uścisku dłoni

taka jest wędrówka mrówki
po równinie pnia
usta zmoczone i włosy
zachwyty nad wszystkim
aby przez to było ważniejsze
niż zwykle

usnęliśmy w pejzażu
wieczni jak przydrożne kamienie

tak naprawdę
zostaliśmy tam na zawsze

i nikt nam tego nie cofnie

wszystko co mam
to dzisiejszy dzień
okolony nocą
z jednej i drugiej strony czasu

to poranka jaskółka uśmiechu
słońce w hamakach liści
wąż cienia pełznący po trawie

to ja niepowtarzalna chwilowa
i ty inny niż zawsze bo dzisiejszy

wszystko co mamy
to jedyny dzień przy duszy
który jak ostatni grosz rozdajemy
bo nie do nas należy

II nagroda

Ewa Kaca

„JANKA”

Namysłów

Róża

A tak mi do zaszczytu tych gór
do drzew przejrzalnych
jak po miód
i tak też szłam pod lipę
jak pod fraszkę

W gąszczu zielonym chmur
jak po jeziorze prząsnym
a niskim
i jak ten gołębi strój
moje ramiona w tej wodzie
tak nagie i wysokie
jak mogą być tylko ramiona Solane
w trzeźwiącym oczy
wodnym natrysku

Wybiegłam po błocie
jak Zuzanna z kąpieli
a może
może to nie ja
ale róża czerwona
lub cała w bieli

Róża?
Ten wcale nie tak – Młody
Kwiat Platoński
a więc i nie – Wieczna
lub też kobieta

„Alicja w krainie czarów”*

Alicja wstaje o 5 rano
Ścierka od kurzu pod blaskiem
od okien wschodzącego słońca
staje się czarna jak nietoperz

Alicja tańczy pośród ogrodów
jakich nie widział nikt
zakrzywionym jarzyniakiem
obiera ziemniaki
ściera na tarce marchewkę

Łapie króliczka w garść
choć może lepiej by było za nim biec
na małej poduszce swojego dziecka
sprawdza mgłę oddechu
i rosę na powłóczce traw

Alicja krząta się
podaje śniadanie
robi zakupy
wychodzi na pobliskie huśtawki
stawia na stole
parującą zupę
mówi „smacznego”
i „nie siorb”

Alicja robi także wiele różnych
innych rzeczy
o których teraz nie wspomnę

Dopiero nocą wraca do siebie
i trzymając obie dłonie strachu
pod drzewem miłości
w kucki
rodzi wiersz

* Tytuł zapożyczony z baśni Lewisa Carrolla pod tym samym tytułem.

II nagroda

Roman Senski

„SWEN”
Inowrocław

Epitafium dla Bruna

było mało czasu aby tak
naprawdę przejść przez oczekiwania
od cienia własnej chaty
po najdalsze legendy
czy wtedy jako poddany chwilom
miałem chęć na twoje prawdy
na słowa oddalone a bliskie

kamera lirycznie pieczętowała okazje
opalały się w raju komety
nam najprościej było zlikwidować sen
oglądać nasze dna

nie lubiłeś gdy obraz nie wyłaził z ramy
gdy sztuka nie przekraczała
białego morza tynku

III nagroda

Urszula Michalak

„ZIELARZ”

Łódź

Drewniany świętek

I

tyle młodego lasu
w twoich zielonych oczach
świętku z lipowego drzewa
we włosach warkocz słońca
spleciony z błękitem
aromat ziół i zapach miodu
tuli twe ciało
w muślin azurowej mgły
śniady powiew wiatru
tka ci na twarzy malinowy uśmiech
świętku z lipowego drzewa
wsparty o cień zagubionej miedzy
zasłuchany w złoty śpiew pszeniczny
wytrwale wydeptujesz ścieżkę do nieba

II

świętku z lipowego drzewa
pachnący trenem kadzidła
wonnej macierzanki
o listkach drobnych jak korale rosy
gdy godzina psalmów dotyka wieczności
zapalasz płomień jarzębiny
pod baldachimem krzywej sosny
na ołtarzu świata
i chudą laską dymu
stukasz w furtkę nieba
świętku z lipowego drzewa
ubiczowany wiatrem
w koronie głogowej
przybity do krzyża zdrętwiałego ciała

wyróżnienie

Katarzyna Ewa Zdanowicz

„KAJETAN KAMIL MA NIEBIESKIE OCZY...”

Krupniki

*„Ty nie miej za stracone,
co może być wrócone ”*

J Kochanowski

Pieśń z Czarnego Lasu

Tyle co poeta napłakał
jest w nas dobroci
stary
dobry
poeto
nie płacz nad nami

Zatraskujemy drzwi
na siwych skrzydłach
żebrzącego anioła
Gipsową stopą
zdeptujemy pełzającego
człowieka
W domowym zaciszu
wyjmujemy ciernie
z mokrych języków
Oglądamy śmierć
w przyspieszonym tempie na żywo
przed premierą z gwiazdorską obsadą
...a kiedyś litowaliśmy się
nad sarenką...
jej biały kruchy pyszczek
na wilgotnej polanie
przypominał deser
w truskawkowej polewie

Tyle co wiatr przechulał
jest dziś w nas ciemności
stary
dobry
poeto
światło nas pożera

Zaciskamy dłonie
na smukłej szyi niemowlęcia
Piszemy wiersze które nigdy
nie nauczą się mówić chodzić kochać
W tanich barach pijemy nektar jak piwo
dokucza nam czkawka sumienia
i cierpkim nożem słowa wodzimy na pokuszenie
...a kiedyś pragnęliśmy rozpruć niebo
by wysypały się gwiazdy
i krągłe słodkie marzenia spadły jak gruszki
w fartuchy naszych żon

Tyle co noc podsłuchała
jest we mnie tęsknoty
stary
dobry
poeto
pogłaszcz mnie po głowie

Jak polna myszka ze szklanego pałacu
dziurką od garbatego klucza
wymyka się życie
Laury które dostają mają oczy ręce
podpalają papierowe kostiumy
żelaznymi obcęgami ciągną za język
wychodzę naga z księgarni
myję się w rynsztoku
...a kiedyś w cieniu Twoich rąk
usypiałam jak dziecko...
Srebrna lutnia nade mną
pachniała jak Księżyc

wyróżnienie

Lidia Zabiegałowska

„MONA LIZA”

Kozienice

Oko stołu

Światło kamienia jaskrawość piołunu
w pękniętym dźwięku szklanego ikara
Breughel na chwilę słońce z krzesel tłumu

w oknie oddechu czerwieni kotara

lawina czerni kiedy w oko stołu
palcem zastuka kulawy romeo
Breughel prowadzi na postronku wołu –
i myli w głogu jęczmień z orchideą

kto julię białą rozpostarł w parasol
kto julię białą otworzył do krzyku
to autoportret wpisany w picasso
czy ślepy fiolet pierwszego gotyku

kto miał kamieni pełne usta –
Breughel ślady żyrafy na ardeńskim piasku
a za nim zamek odbity w stu lustrach
czy klucz muzyki z różowego blasku

dżuma bocianów nad wyspą umarłych
i jednorożec wiatru niesie jesień
róże w arkadii jak kolczaste karły
z drzew w sen spadają w blaszane powietrze

gorzki i ciemny stał w jesionach dedal
który oniemiał jak na śmierć koguta
w durszlaku czasu świt rdzewiał gdzieś w metal
i kwiaty moru piły cisze z dłuta

dzień nie powrócił kamienny jak wazon...

w ręku deszcz bieli niby bryłka soli –

Breughel na plecy labirynt jak jazon
i szedł ku niebu przez las parasoli



Rok 1999

1. W dziedzinie literatury:

mgr Jacek Jan Tatak (poeta ze Zwolenia) – za wybitny dorobek poetycki, działalność wydawniczą, promującą poezję młodego pokolenia, współorganizowanie „Wieczorów poezji” i „Radomskich Spotkań z Poezją”.

2. W dziedzinie muzyki:

Jerzy Ciecieląg (muzyk – pedagog z Radomia) – za wybitne osiągnięcia w organizowaniu zespołów pieśni i tańca oraz za prezentowanie bogatej kultury regionalnej i narodowej w skali europejskiej.

3. W dziedzinie folkloru i sztuki ludowej:

mgr Genowefa Podgajniak (animator kultury w Radomiu) – za bezinteresowną pracę społeczną na rzecz upowszechniania kultury i nauki w b. woj. radomskim oraz za popularyzację folkloru radomskiej.

mgr Mieczysław Wrzesień (prezes Przysuskiego Towarzystwa Kulturalnego) – za wieloletnią i aktywną pracę w zakresie ochrony i popularyzowania autentycznego folkloru ziemi przysuskiej w skali ogólnopolskiej.

4. W dziedzinie ochrony środowiska kulturowego człowieka:

mgr Tadeusz Purtak (Przewodniczący Wojewódzkiego Oddziału Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Radomiu) – za wybitną działalność społeczną i publicystykę ukierunkowaną na dobro kultury regionalnej i narodowej oraz za kultywowanie szacunku dla podstawowych wartości moralnych i patriotycznych w życiu społeczeństwa.

I nagroda

Jacek Napiórkowski

„KAMIEŃ I TRAWA”

Rzeszów

Owce nie istnieją (w Czarnolesie)

Jestem pasterzem bez owiec, pasę trawę i powietrze, ogień i słowo,
ziemię, kamienie, szloch rzeki wyrywającej płuca z ciała wody.
Jestem pasterzem Wieży Opatowskiej i grobu rozpustnego króla,
tunelu kreta pod stołem miasta, zwierząt umierających w zoo
i zwierząt rodzących się w dzieciach, jestem takim pasterzem.

Nie mam szałas, choć spałem pod gołym niebem.
Znam pustelników w garniturach i samochodach.
Wypowiadam zaklęcia w języku chorego anioła
i przepoczwarzonego węża.

Wzgórze jest moim domem o pustych oknach.
Gałąź, na której Księżyc tyle razy zwieszał ręce
jest moją migotliwą rozrywką. Melodie kolorów i ptaków
są moim ukochanym kiczem. Kwiat, któremu ktoś odjął język
wpatruje się we mnie jak ojciec.

Podpieram się laską z drzewa sandałowego,
o którym śnią wędrowcy.
Wobrzyłem go sobie jako pasterzyk.
Dedykowany mi promień jest ciemnością, która jak morze
szumi w moich uszach.

Odbieram sygnały z kosmosu, ale nie odpowiadam.
Na widok podchodzących blisko macham rękami,
i nie znaczy to nic ponad to, czego nie oznacza.
Poznaję siebie po szkle, którego nie wyjmę ze stopy.

Pasę sam siebie jak zbłąkana krowa z pękniętymi oczami.

Początek (Jan Kochanowski wstępuje w XXI wiek)

Stanisławowi Dłuskiemu

Święci nierozpoznani przez kościół
śpiewają we mnie bogobojne pieśni.
Dziewczyna zbiera kwiaty na łące
i też śpiewa, lecz to o czym śpiewa
zawstydzą jego matkę. Śpiewa słowik przed
ósmą, do dziewiątej, i jeszcze nad ranem,
choć nie uwierzyłby Szekspir. Skowronek budzi
myśli skołowanej cywilizacji. Ta niech zdechnie w rowie,
mówię. Niech charczy,
jeżeli nie potrafi inaczej. Nowy wiek
zacznie się od morderstwa! Kapuś i kurwa
zapropnują nowe wizje kosmicznej udręki.
Prezydent sinym palcem otworzy nowe domy spokojnej śmierci.
Trwam na rogatkach,
rozmawiam z dziećmi o miłości,
kopiemy kwadratową piłkę,
co to za czas, co to za świat,
pytaliby, gdyby rozumieli,
dziwnie sztywnieją palce i mętnieją oczy
I serce jeszcze mi bije,
równo, po latach oczekiwania,
przed sezonami nieobecności,
Oddechy odległego morza wachlują mnie
od środka i zapowiadają następne rozdziały:
w ciemnych parkach, bibliotekach, ambasadach
i instytucjach, galeriach i rezerwatach, pracowniach
i garderobach, w westybulach i chatach, garażach i portach.
Będę kupował gazety codzienne, małe róże
od chytrych kwiaciarek, będę szukał Boga
w pustych kościołach i w twoim sercu, w jego skrawku.
Tyle tego kurzu!
I żaru! I deszcze nic nie pomagają.
W donicach genetycznie całują się bluszcze, zmutowany rzepak,
bomba nad miastem
jak gwiazda.
Ciężarówka wzniecają kurz,
bezrobotni zazdroszczą mi łez ukrytych głęboko, przechytryłem ich.

rolnicy na drogach tańczą wokół ognisk z gumy.
Oto czas nowego początku,
ule bez matek, kryształ bez geometrii.
Wolności, Sprawiedliwości i Prawdy – wołają nieśmiali.
Wielka trąbo świata, tekturowa kapliczko,
święty manekinie, historio-mandolino, przyszłości-praczo,
przypominacie mi ciotkę i wuja, otyłych i samotnych,
zmarli bez oklasków i stypy
wśród dzikich sąsiadów.
Rowery uczennic oparte o ławki,
w nowej szkole hodujemy szczura
koledzy roznieśli w chorych zębach
zapachy ich potu, czystości i czegoś pomiędzy,
o czym śnią później oni.
Generałowie i grabarze, krupierzy bez łopatek, szlachetki z bożej łaski,
użytkownicy pieśniarzy, kierowcy spóźnionych autobusów,
kamieniarze, przede wszystkim nauczyciele, oni wszyscy
aktorzy teatru kukieł, chińskie maski!
Chiny są daleko!
Nie! Chiny są w nas, Bangladesz wylewa się z żył,
Mój język jest Nilem,
Cała tęsknota pomieszczona w jednym łbie,
I samochody ze wszystkich stron,
Plymouth jest tutaj rzadkością i *Capri*
siedemdziesiąt cztery, błękitny,
dziewiętnaście to numer modelu, nie serii.
nie wiem jak cię ochronić przed rtęcią,
która rośnie w chlebie, w powietrzu, w oku,
rudą żelaza w gardle.
Zjadłaś już różę, wypłukałaś zęby,
wypłułaś różę na światło Księżyca.
Świeci czerwienią żelazisty nimb.
Nimb czego?
Odnowione budowle w chmarach ceglanych chmur
odbijają się w stawie z plastikową kaczką.
płonie latarnia w płótnie popołudnia,
dymy w ubraniach i popiół we włosach,
niewidoczny.
Harcerze nucą melodię wieczorną.
Muł z rzeki przenika do krwi
i zdrowe drzewo nachyla gałęzie,
bez wiatru

Wściekły ścieg ropy w ścieku nasza tęczą
tarcza strzelecka
zawieszona
w ciemności
nażarłem się trawy
wyplukałem usta
słowo jest ucięte

Rozjaśnienia

na białej żyle
miedzy okiem a okiem
przysiada słowo

odbija się od ich wewnętrznych stron
spada w głąb

rozjaśnia napisy na ścianach
tysiącletnie szepty

wraca
siada z powrotem na białej żyle
milczy nieufnie

II nagroda

Lidia Zabiegałowska

„ZIELONY TRÓJKĄT”

Kozienice

lekcja sejsmografii

czy to był pociąg zabrakło mu liter
alfabet ptaków urwał się w powietrzu
jak się nazywa ptak w języku tabu

potop odmienia się przez jeden kamień
i twarze zwierząt na zawsze w raj lustra
a jednorożec sucha dłoń o pomoc

małpa po której lawina owoców
której nie przebrać ona jak szarańcza
obsiada nas złe drzewa śniąc kataklizm liści

tory się kończą zawsze o północy
i nauczyciel zderza się ze ścianą
to po nim
biała plama na mapie afryki

nie ma litości w strefie babilonu
policzony jest każdy gwóźdź wbity w tęczę
nawet
stłuczony na początku wieczności
spodeczek z różowej porcelany
loterie kręcą się nieubłaganie
i ile razy trzeba rzucić kostką
aby obudzić zegar z czarnej cegły

biała kokarda wyjęta z kontekstu
leży na krześle

w obojętnym kształcie
poddana lekcji
albo anatomii

pierwsza naiwna w białych rękawiczkach
spiczastych łokciach zapiętych na guzik
ma zawsze suknię podległą narracji
którą jak rybę w nawias oceanu
lub jak jaszczurkę rozsypać na piasku

jeszcze stoimy zbudowani w dramat
pod białym światłem pierwszego bębena
wśród tekturowych modeli wulkanu
nad kałużą czerwonej farby
z trójkątnym okiem wytrzeszczonym w niebo
wieczni uczniowie w białej nocy lipca

jeszcze w nas białe żagle złożone nie na wiatr

to my popełnimy kiedyś pierwszy sen
i zdarzy się w nas księżyc albo troja

to my podzielimy świat pomiędzy klej i nożyczki

i dwie dłonie czarnego aktu

w fotomontaż

w trzęsienie ziemi

Zielony trójkąt

o świcie jestem aktor
wchodzę na pustą scenę z wyciągniętym palcem

prowadzę śledztwo w sprawie zielonego trójkąta
one stoją we mnie
połamane

bez hierarchii nosa
bez frazeologii stóp
w zdjętych przymiotnikach ostatniej monarchii
nagie

żółty kolor wiwisekcji
i żadnego brązowego cienia od noża do ust
o świcie świeca w lichtarzu jest martwa
nie obraca się wokół osi ognia
a była muzyką

tysiąca złotych łusek gdy cebulę do snu
narastaniem kolorów toposu w kropli wody

przybieraniem metali plazm temperatur

gwałtownym przyborem pióropuszków skrzydeł dziobów
i grzebieni

skąd dokąd idę w bieli

w samo południe jestem widz
spektakl który rozpocznie się za pięć dwunasta
będzie trwał wieczność

matka podniesie wieko białej sukni
ojciec wije ostatni gwóźdź w czarny kwiat
rozpocznie się cykl wieszania portretów
na białych pamięciach ścian

one wiszą we mnie
jeszcze białe w kwadratach tła

potem opadnie woda śmierci w poczekalniach

kto mnie wyleczy z siódmej plagi echa
z dzumy plam po deszczu

iwona spadnie nagle tak jak płatki śniegu
to kara śmierci za gniew meteora

izy nie było w niebie ani w piekle

dla zosi niosę z piekła pierwszą zabę

spadamy

nie ma nas
a tyle przed nami

bohaterowie poprzednich stron
w epitafium czarnych swetrów
z chrzęstem gąsiennic
określają epicentrum liścia

który to nasz renesans
łuszczenie złota
opadanie skóry ikry fauny
oglądanie sobie map jąder
tratowanie płetw
rozdzieranie rakiet

bohaterowie poprzednich stron
w niedzielnych garniturach
grają podczas dużej przerwy w trzy guziki
kiedy rozlega się łabędzi śpiew
szyją zatrutymi igłami białe żagle

kropla krwi płonie bez słowa

zachód słońca odbywa się od początku
czasem
podnosimy do ślepych oczu kolorowe motyle
na zachodzie bez zmian
który to nasz barok
rozmnażanie się autoportretów

geometria odlatujących aniołów taniec ślepców
ucieczka kół

w sanktuarium historii rdza pokolenie kolorowej pleśni
zielona strategia bakterii

obok

nieczynnej karuzeli siedzi wdowa
i czyta książkę

wisimy nieruchomo w powietrzu
armia czarnych latawców

czasem nas hiob dłonią
albo kominiarz

bohaterowie poprzednich stron
rozpuszczalni jak kolorowe ziarna dmuchawca
pojawiają się w naszych snach

siedzimy przy stołach przydrożnych
rozwiązujemy ten sam od tysiącleci
zielony błąd trawy ukryty w wierszu

czasem nas drwal w dramat
albo poeta

spadamy

we wszystkie strony świata

ciężsi o obrót słońca
z kamieniem bez imienia
bez cienia
zamkniętym na klucz

czy to już kwiat: gwiazdzisty ból popiołu
po spalonej tęczy

spadamy

III nagroda

Andrzej Piotr Nowik

„ŻABA”

Sidr

motto

*„Najlepszy żywot żabi – nigdy nie upragnie,
Nigdy nie woła: „Daj pić!”, zawsze mieszka w bagnie”.*

(Szymon Szymonowicz, Sielanka Czwarta, Kosarze)

pieśń o miedzy

przyszedłem
z mgły rzecznej doliny
z pokrzyw i tataraku
wysnułem się śpiewem ojców
w babie lato

gdy się odwracam jestem
zapach lebiody
przekwitającego horyzontu

gdy idę
gdzie mnie nie ma
niosę za paznokciami ziemię
miedzę
za którą jestem

tren

nic się nie zmieni

jesienią
wysypałem ziemniaki w grobowcu
zakryłem ziemią
i słomą

przyszła wiosna
nie zmieniło się nic

we wsi mówiono
już dość
kość psu jak tak
mówiono

pieczęcie wiotczały
puszczały pędy
w grobowcu
rodziło się życie

co można było

po kryjomu
z matką
poćwiartowałem ziemniaki
i dziś o świcie
zakopałem je
w polu

z cyklu fraszki

raport z oblężonej wsi

zablokowali drogę

droga była zarośnięta
nikt nią nie jeździł

odkorkowali
butelkę
rozpoczęli rozmowy

dwa worki w cenie
pół litra
na dwóch żniwiarzy
to co to jest

a cena spada
koty srają w żyto
myszy robią swoje
jak tu żyć

na rozmowy przyszedł sołtys
wernyhora
podpił
i powiedział

albo będą klepać
kosy
albo biedę

wyróżnienie

Katarzyna Turkiewicz-Suchanowska

„LIŚĆ”

Namysłów

Niewysłany list do Stanisława Grochowiaka

(wszystkim poetom świata)

Dawno, tak dawno temu że zbladły jaśminy
nie wyrzuciłeś do kosza dziewczynskiego
wiersza i powiedziałaś:
„pisz bo ponad mądrość męską afirmujesz życie”

Siódmym zmysłem przeczułam że nie wzruszysz
ramionami czytając ten list od nieznajomej
ale nie wiedziałam że zaprosisz do kawiarni
która zresztą okazała się najzwyklejszą
restauracją choć o wdzięcznej nazwie
„Złota Rybka”
Na tę okoliczność włożyłam kapelusz
z dużym zielonym rondem
„Green Hood” – powiedziałaś z ciepłym uśmiechem
i rozpękło się serce dziewczyny z prowincji
która chciała olśnić Wielkiego Poetę
Dotknąłeś mojej dłoni: – „Opowiadaj, no, opowiadaj”
wyszeptałeś miękko: – „przy tym stoliku wypilem
ostatnia wódkę ze swoim ojcem”

Kawa parzyła usta (może herbata – nie pamiętam)
a ja dopiero po chwili zrozumiałam
że zwracasz się do mnie moim imieniem
Nabrałam w płuca powietrza pachnącego
dymem, usiadłam wygodniej i spojrzałam Ci w oczy
Wytwornym gestem podałeś mi ogień
i ważka uśmiechu zawisała nad stołem
choć Ty byś powiedział: – „zapachniało
gonitwą, płomieniem i rzeźnią”

Kolorowe cietrzewie wyrosły u Twoich ramion
a ja zdjęłam kapelusz i stałam się Kobieta

W drodze powrotnej wpisywałam wiersze
w stukot pociągu który mnie uwoził
w rzeczywistość tak czarno-białą
że nie-do-uwierzenia

Teraz boję się czarnych znaków na papierze
bo rodzą ból i przepadają w czasoprzestrzeni
którą zapisały Piąte Wymiary

I tak się dzieje od września do września
albo jak chcesz – od maja do wieczności

Uczepiłam się nadziei jak promienia gwiazdy

Nie byłam Ewą w Czarnolesie

Jak dopowiedzieć siebie
do miasta które zacicha
o zmierzchu?

Tuż obok parku stopa potyka się
o splątany drut
jak wiersz o język zasupłany
w milczenie

Jak dopowiedzieć siebie
do podróży której nie odbyłam
z Ewą-poetką?

Mówiłam: przywieź mi bodaj
jeden liść albo źdźbło trawy
ale na dłoni podała mi igłę
długą zieloną igłę pachnącą
sosną co rośnie tam zamiast
lipy

I był taki niezobowiązujący uśmiech
i ta igła między nami jak kompas

Ja wiem – to jest konieczne
dla wiersza jak kołyska Urszulki
żeby uwierzyli w realność
Czarnego Lasu i duchów
wtopionych w ściany

Otwieram szeroko oczy i blednie
światło w każdym kącie izby
tylko pod sufitem krąży i krąży
błękitna aureola

Samotność poety

Łąka mokra od łez Jakiś Bóg czai się
w kwiatach
sowa śmieje się z własnej mądrości
i chce być więcej o milczenie nocy
miłość i tęsknota – grzechy
z rozmysłem czynione

A w oczach dziewczyny zakwitają
żagle
kiedy mgłę z włosów strzepuje
z ciałem na jedno życie
spada jaskółką w czyjaś
obecność i śpiewa:
chcesz – dam ci księżyc
las rozbiore z drzew
utoczę niebu błękitu
pozamieniam w czułe słowa
nawet opadłe liście

Łąka mokra od łez Bóg zakrywa twarz
chmurami
trzydziesty raz odrodził się ból
i było – jakby sam Rilke wyśpiewał
całą samotność świata

wyróżnienie

Grzegorz Maria Pozimka

„PODATNIK RP”

Inowrocław

na urodziny te czterdzieste

z życia włosów i dni ubywa
dorośło się do kapelusza
dobrzy ludzie dopasowali szkła
by nie wierzyć tylko sercu
a przekonywać się na własne oczy

kobieta od wielu lat ta sama
znającą nagość nie tylko swoją
opiekuńcza się stała

wyrośło się z niewinnych kiedy
można było rzucić pierwszy kamieniem
dorośło do tych którzy
odchodzą
od najstarszego do najmłodszego

zaczyna kochać się ciepło
i osoby które jeszcze nie odeszły
na wiele rzeczy wyraża się zgodę

a ludzie obojętność nazwali tolerancją

sobie Chwila prywatności

zasiadłem w łonie fotela
od lat przyjmujemy pozycję wygodną
wszystkie przedmioty spoglądają na mnie
lustro od wieków pracując w tajnym wywiadzie
rejestruje wszystko
widocznie lubimy być podglądani
godząc się na odwrotny wizerunek

fotel konfesjonał moich myśli
z pokorą świętego wsłuchuje się we mnie
kiedy ma dosyć zaskrzypi
lamentuje że więcej biorę niż daję

a ja chciałbym zatrzymać chwilę
prywatności dla siebie
myśli schować głębiej niż w wiersze
oczy niechby były powiekami przysłonięte
nie opaską z czyiś dłoni

Przy czytaniu wierszy

otwierasz tomik z moimi wierszami
otwierasz moje oczy
przyglądasz się jeszcze przystojnemu facetowi
w nie-
modnych okularach
zanim skończysz ostatnie słowa czytać
przyzwyczajasz się do mnie-nich
będziesz zawsze chciała bym patrzył
na ciebie poprzez moje oczy-szkła
i zacznę podobać się tobie
mężczyźni w okularach
ale to nie znaczy
że chciałabyś by ich ręce
obejmowały twoją talię
przytrzymały biodra

przy lampce nocnej towarzysze
twojego półżycia leżę niedomknięty
zdarza się że wyciągasz palce by
rozchylić kartki bym był z tobą
kiedy on śpieszący jeździec
opuszcza zakamarki twojego ciała
gdy jeszcze w tobie muzyka gra
drżą twoje palce i kartki drżą

wyróżnienie

Karolina Niewiadomska

„JULIUSZ CEZAR”

Inowrocław

przy lampce ciasno
właśnie odkryli żarówkę

nawet lepiej że tak siedzę
niż by mieli kochać nas wzrokiem

a może to by zmięczyło
twoją obojętność
na wyciągnięte usta

nie wiem
jak również wielu innych rzeczy
ale co to obchodzi zimę

przystojny Pan Jezus
(gdyby nie był Bogiem może)
z grzywą czarną jak
grzech jutrzejszego erotyzmu
płaszczem czerwonego życia
z upuszczonym słowem

człowiek odskoczył
przebaczam upadło na katafalk

zimową porą

wiesz
kiedy wszystko się kończy
nawet gaz w zapalniczce
wychodzimy z dorosłymi dziećmi na spacer
na białym dywanie układasz kobiece ciało
i jeśli wypełniasz mnie nasieniem
a dzieci widzą
że czuję życie za każdym razem
przez sześć dni do końca
to chyba nie zmarzniemy tej zimy

wyróżnienie

Roman Senski

„INO”

Inowrocław

Eksponat

poeta z codzienności
wyciskając wiersz
dziś podwójnie dopłaca
nie dość że pot
krew łyzy i bieda
jeszcze za druk
złotówki wysupłać musi
by znaleźć się
na liście honorowych
dawców słowa

w muzeach lepiej
szanuje się
wyświechtane kartki
regionalnego zdiercy
lub alchemika
od czasu do czasu
kurze ścierają
a paru uczniów
za to zapłaci

poeta żebrakiem
przy gablocie reklam
z wierszem w przetyku
rzyga polskością
jak po toaście
na zdrowie tego
czego ponoć chciał

Modlitwa z poddasza

Ojciec nasz
ulice ciężko oddychają
nad ranem
który jesteś w niebie
na dachach nadzieja
w antenach
przyjdź królestwo Twoje
świat między stołem
a szklanym dobrodziejstwem
bądź wola Twoja
orkiestra silników
gra symfonię niewolniczą
jako w niebie tak i na ziemi
sklepy tanich próżności
chleba naszego powszedniego
a miasto jak ochłap
rzucany po północy milczeniu
daj nam dzisiaj
jeszcze odgłos gołębi
i odpuść nam
naszą samotność w tłumie
jako i my – zbiorowy towar

W ulicze czasu

Wojtkowi Borkowskiemu

spotkajmy się u ciotki
tam jeszcze zapach naftaliny
parę świątków niemo
dyskutuje o tym
że nie pomogą młode
sarny – kiedy w lufie
nabój marny
spotkajmy się
u swoich drzwi
przecież jeszcze nikt
sprzed nich nie wygania
choć dookolnie
smutek i żal
do oleodruków
i kilku pajęczyn
na poddaszu życiorysu
jakby przy karafce
usiąść z aniołem
stróżem z owalu

spotkajmy się
nad brzegiem
charonowej rzeki

wyróżnienie

Henryk Morawski
„GŁOS ZIEMI”
Białobrzegi

Żale nagrobne Jana z Czarnolasu po śmierci Orszulki

Miejsca po tobie – choć puste – już na zawsze pozostaną
krzykiem

Bez ciebie moje zbolełe serce straciło wagę równą
i nie potrafi już bić inaczej
jak na trwozę

Tęskność szalona kładzie się nade mną gęsto
kirem

i tylko wierna pamięć nie chce rdzą zachodzić
więc rzeźbi uparcie twoje drogie imię
w kamieniu dziewiętnastu trenów
co spadły mi prosto z serca –

Dopiero teraz pojąłem do końca „Pieśń nad pieśniami”
co głosi że miłość
mocniejsza jest zawsze niż śmierć

Pejzaż polski z wiejskim kościółkiem

Po falującej równinie hasa beztrosko bard-wiatr:
wierzby przydrożne do tańca zaprosi
tabuny chmur ciemnych precz gdzieś przegoni
dojrzewający łan zboża miękko pogłaszcze
i – zabawą zmęczony – do kapliczki krzywej przypadnie
gdzie Frasnobliwy – Matki Polnej ukochany
strzeże splątanych polskich dróg

Potem sfrunie rozmodlony na wiekowe wiązy
wśród których drewniany kościółek przysiadł
przemysłnie udający w ołtarzu baroczek
w rzeźbach aniołków według kapucyńskiego pomysłu

Pośród serdecznych ozdóbek na niebieskim sklepieniu
pulchne anioły płyną ku niebu w zachwycie
zaplątane w akant co chmiel swojski przypomina
i w promienie słońca co w witrażach tańczą
ze świętych gronem – karmionych zachwytem

Wtem sygnaturki rozdzwoniły się dzwony
więc rzesze grzeszników na nieszpory spieszą
by zyskać raz jeszcze odpusty zupełne
za tydzień co minął ciężarny grzechami

W głównym ołtarzu Matka strojna w korale
do Syneczka swego modły korne niesie
by głodnych nakarmił chlebem swej miłości
i objął miłosierdziem tych za których prosi

Niepokora

Daruj mi Panie że nachodzą mnie często
chwile gniewnej niepokory

To dlatego głoszę wokoło
że tylko życie jest szansą
choć nieraz tak bardzo zboli

I że jak nawiedzony wciąż wierzę
w opokę
najbardziej wtedy
kiedy grunt się usuwa spod nóg

Daruj mi Panie
że kocham najbardziej innych
za to że są od innych
inni
i że tak uparcie sięgają
aby dalekie było bliskie

Daruj mi Panie
że jestem jak z innej epoki
bo kiedy gęstnieją wokoło ciemności
głoszę apologie wiersza
i poetów
bo wierzę że jeśli już nie ma ratunku
oni są drogą którą nam trzeba iść
aby odnaleźć klucz do miłości
co w nas człowieka ocali

Rok 2000



1. W dziedzinie literatury:

mgr Tomasz Palacz (dyrektor Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku) – za opracowanie i wydanie szeregu dzieł monograficznych i historycznych związanych z ziemią radomską i postacią Jana Kochanowskiego, a w szczególności za dzieło pt. „Człek, Boże igrzysko. Jan Kochanowski w Radomskim”.

2. W dziedzinie muzyki:

inż. Aleksander Sawicki (przewodniczący Społecznego Komitetu Ratowania Zabytków Miasta Radomia) – za wieloletni dorobek w zakresie organizowania i promowania muzycznej kultury regionalnej wśród młodzieży szkolnej, a szczególnie za inicjatywę powołania Społecznego Komitetu Ratowania Zabytków.

3. W zakresie folkloru i sztuki ludowej:

Barbara Wróbel (kierownik Zespołu Obrzędowego „Ostałki” w Ostałówku, gm. Chlewiska) – za 20-letni dorobek w zakresie inicjowania, tworzenia i kierowania zespołami obrzędowymi w regionie radomskim.

4. W dziedzinie ochrony środowiska kulturowego człowieka:

dr Sebastian Piątkowski (członek Radomskiego Towarzystwa Naukowego) – za aktywną i bezinteresowną pracę społeczną na rzecz ochrony dziedzictwa kulturowego i za redagowanie wydawnictw popularnonaukowych o tematyce poświęconej historii regionu radomskiego.

1 nagroda

Janina Kozak-Pajkiert

**„KORAL”
Białystok**

Zestaw „Być”

1. „Rozmowa w oknie wieczornym z Bogiem”

Przecież to widzisz –
na wzgórzach miasta
gloria całun ściele.
Strzępy obłoków
zdobią skrzydłami pomniki
smukłe i dziecinne.

„Czego chcesz od nas, Panie...”

W aortach chętnych lip
soki pęcznieją.
To nie pochwała zielonej ciszy.
Bo każdy listek głaszcze
smutki starców
i wnukom kładzie
chłodny okrąg cienia.

„Czego chcesz od nas, Panie ...”

A na witrażach
(świątynia obok
w barokach obfitych)
lula się Chłopczyk,
co w żłobku marznie,
więc Mu brzuszynkę
płatek rąbka kryje.

„Czego chcesz od nas, Panie...”

Jak Hiob wysuwam brodę gniewem.
Liczę rozgromy i pochody
tego pokolenia,
co z „czasu burz”
wyszło przebite.

Przywróć im krew i pieśni.
O to proszę, Panie.

2. „Moja miejscina, moja kraina”

„Wysokie góry i odziane lasy” –
tak znaki swoje
rozpostarłeś, Panie.
Nie szczędzisz dolin
jak wachlarz na święto
ani gałązek
z sójką chybotliwą.

A po stromiznach
odłupany kamień
wybija radość praptaka i muzy.
Jakby nie było wiecznych
chórów płaczek
ni złej pamięci
w przemilczeniach.

Tutaj Kaliope
pachnąca żywicą
obwodzi rylcem
złoty rąbek wschodu.
Gdy macha do mnie
śniegów chusteczkami,
wiosna się wzbija
i drży poezja.

3. „Tren”

Słowa najlepsze, powszednie
daj mi teraz.
Rozgrzesz odstępców
to i ja odpuszczę.
Nie wódź mnie do zakątków
przepadłego szczęścia
i zbaw od klęski choćby napomknień,
że płyną wody Heraklita –
Hamuj ostrze moich rozpaczy,
bo przyjdą wiosny lekkie,
z płatkami wiśni,
więc jak uniosę rozwichrzony bukiet,
poranek w oknie
albo łyżkę miodu.

Prowadź swoją wdowę
niepokrętnie i trafnie,
aż mój żółtawy kręgosłup
zwinie się w pałąk
przy twoim.

II nagroda

Ewa Kaca **„MACIUS PIERWSZY”** **Namyśłów**

List do N.N.

więc jak to?
nie popatrzyłeś
nie zatrzymałeś w pół słowa
nie dotykając –
czuję ogień białej pościeli

dzioby szpaków
krzyczą wiatrowi
o twoich czułych dłoniach
i jeszcze ach jeszcze
ta pętla prześcieradła
na szyi
fenactil tiserцин wódka
i co jeszcze najmilszy?
żyła i nóż
w prawej ręce –
bo to lewa
żeby tą drugą
można zapisać do ostatka
życie w obydwu połowach
narodziny i śmierć

Rankiem

a w żyłach krew
Kochanowskich i Mickiewiczów
jak do Orszuli
rośnie we mnie
miłość do córki
a o świcie
wyfruwają z jej oczu
kanarki snu
i najpierw gałki oczne
zaczynają kwilić
dopiero później dziób

nim rozpruję wzrok
zacerowany nitką snu
opierzone nogi wylatują
z wymyślonego gniazda

mnę w ustach
białą kartkę gniewu
jakieś złe słowo
zacicham czułym trenem
u jej nóg

Staruszki

Na wszystkich dworcach świata
bezdomne i żółte staruszki
niosą na sobie
ogrzewającą watę
reklamówki ubrań
i nocników

wszystkie perony już dawno
zeszły na psy
a tory rozbiegły się donikąd
kęs śmietnika w usta wpadł
zapijany herbata
ze schroniska św. Brata Alberta

pociągi słów wypuszczane
do wszystkich
i do nikogo
nie dojechały na czas
do miejsca przeznaczenia

bez przerwy
mielą coś
w bezzębnych ustach

ostatniej bar na stacji nie zjadł

ja jestem staruszką
o oczach bezdomnego psa
mięsem ociekającym śluzem i śmierdzącym
i nikt do mnie nie przychodzi
ani nie odchodzi
nikt nie ma czułości dla psa

III nagroda

Wanda Gołębiewska

„MARIA”

Płock

W ogrodach
pani Dąbrowskiej
słońce i cień
przysypia jesienią
wśród szarych krat
miękkich od starości
jak biskopt

dwa purpurowe
liście
kołyszą się w srebrnym
powietrzu

światło słońca
pod sam wieczór
kładzie się między drzewami
na ziemi

a
pani Dąbrowska
zbiera tam liście
i krople złotych
chryzantem

23 stycznia 2000 r

W ogrodach
pani Dąbrowskiej
tyleż słońca
co cienia

grusze jaśnieją
wonną purpurą
a
w niebieskiej głębi
ogrodu
jasnożółta morwa
płonie jak olbrzymi
chryzantem

kasztany
spływają nieustanną
rdzawą falą liści
na trawnik
gdzie
dzieci ciągną swój żal
jak starganą zabawkę

23 stycznia 2000 r.

Gdy
w ogrodach
pani Dąbrowskiej
zbliża się wieczór
i nastaje cisza
światło słońca
przesyca stopy liści
złotym winem
trawę przepaja
zielonym likierem

cienie giną
w ciemnych alejkach
wśród mokrych pokrzyw
i sennych glicynii.

23 stycznia 2000 r.

W ogrodach
pani Dąbrowskiej
drzewa
zdają się być
oświetlone światłem
z wewnątrz siebie
wysnutym

szemrzą śnią
przywołują echa
dni dawnych
dni minionych

jacyś ludzie tam chodzą
potrącając się nawzajem
żał się żegnać
żał odjeżdżać

ręce jak z ołowiu
zapomnienie w połowie drogi
szary brulion wśród kurzu
na półce
i uśmiech przyrośnięty
do ust

trzy kartki z dzienników
spłynęły na stół
pełen owoców sprzed lat.

23 stycznia 2000 r

W ogrodach
pani Dąbrowskiej
tyleż dramatu
co nadziei

Julka Kaczmarek
szukała zgubionego
szczęścia

nie znalazła

do zewsząd
najdalsza droga

wszystko co szczęściem
było
nadzieją nikłą
spłonęło w łanie
żyta.

8 lutego 2000 r

w ogrodach
pani Dąbrowskiej
tyleż chłodu
co ciepła
tyleż tchnienia wiatru
co spłoszonej ciszy
w śniadym cieniu alei
gdzie
przed chwilą Julka
dotknęła zieleni
a chłodny wiew powietrza
pociągnęła za sobą
jak jedwabny szal
otuliła się nim
i zasnęła
już bez gorączki.

23 marca 2000 r

wyróżnienie

Anna Małgorzata Piskurz

„RENESANS”

Gniezno

Tren do Jana Kochanowskiego

kto ci dał skrzydła janie z czarnolasu
żeś poszybował na wyżyny poezji tak lekko
jako liść lipowy której miodne tchnienie
na twym czole siadało w senne popołudnia
kto ci janie darował taką wyobraźnię
że i poprzez stulecia światło twoich wierszy
żadną pleśnią zwątpienia nigdy nie obrosły
jeno złotem błyszcząły w zawierusze dziejów
kto cię janie postawił pomiędzy słowami
że płynęły obficie wodospadem prawdy
żaden kłamstwa maskaron nie zamącił wody
ze studni umysłu co przyrasta z wiekiem
duszą świata jest pamięć janie z czarnolasu
taki dym z jabłoni po uprawnym sadzie
który drży w powietrzu wiecznie nie rozwiany
boski nawóz jutrzeńki wpisany w człowieka

Tren do Orszulki

szkoda żeś tak spiesznie umarła orszulko
lalki porzuciła sukienki bieluśkie
trzewiczki znoszone daremnie czekały
na pieśczętę twej stópki wiecznie zabieganej
ty byś zrozumiała pomyłone wiewiórki
zajęte gorliwie księgowaniem szyszek
świerszcza eleganta w zielonym kubraku
co skrzypki połamał w nazbyt ostrej trawie
ty byś pocieszyła połamane kwiatki
mrówce pracowitej ustąpiła drogę
szyję pani matki obłapiła mocno
czoło ojca stroskane rączką wygładziła
szkoda żeś tak śpiesznie umarła orszulko
chyba panu bogu za tobą się cknęło
nie miał mu kto pewnie na niebieskich izdebkach
prześlicznych wierszyków o aniołach układać

Tren do Rzeczpospolitej

już nie pora zapraszać chochoły słomiane
by nam duszę oplotły powrozem zbyt mocnym
dawno po weselu goście się pospali nóg
zmęczonych do tańca muzyka nie skusi
choć na naszym podwórku pręgierz ustawiono
chłostać nie ma kogo winy przedawnione
korony nam nigdy zbyt ciężki nie ciążyły
potoczyły się jednak po czerwonej trawie
pokolenie pochlebców kruków nie nakarmi
wszak złożyły daninę na bitewnych polach
minął styczeń listopad zardzewiała panienska
tańczy na śmietniku skoczego mazura
na zakręcie historii któryś raz z kolei
blade widmo powstańca wymachuje kosą
chochoł uciekł w pole rozsiewając pióra
spadkobiercy sznura nie chcą się powiesić

wyróżnienie

Agnieszka Małgorzata Szuba

„SOL ET LVNA”

Gliwice

urzeczeń
boję się
rzucania uroków
zakradania się pod myśl
natchnień i wywróżeń

straszne jest nieoczekiwane

(zauważ że drzewa o zmroku jesiennym
sucho uderzają liśćmi o wiatr
jakbyś miał w dłoniach meksykańskie grzechotki
i usypiał pnie jak się usypia dzieci)

boję się
objawień
duchowodzenia

straszne jest nieuświadomione
żyje wewnątrz
musi się stać

19.09.1999 r.

cisza dla ludzi i ptaków

(skrzydła wyrastają same
wystarczy tylko poruszyć rękoma)

w prasobie
usiłowałam odgrzebać diabła
nigdy nie miałam duszy

dopełnij mnie –

rozplączę palce z wodorostów
wynurzę się na powierzchnię

cisza
dla ludzi i ryb

13.06.1999 r

sosny wierzby
wysokim wystrzyżone wiatrem
korzeń w piasku dziadek do żołądzi

ośmiornice wszystkich kałuż świata
pająki wysnute spod kory plamką słońca
ostatnie przedzimowe rozbudzenie

siostry wiedźmy
słodkawym przywabione wiatrem
dzikich jarzębin snów nieoswojonych
stworzeń niepojętych

Mieczysław Słonina
„BÓR”
Bielsko Biała

Gdy Wszelki jest daleko

głuchnie flet na ziemi
gdy przybywa radośniej wzrastają rośliny
rzeki szumią falami ryb
gdy siada i chce przemówić
miód kapie z nieba a olej wprost do lamp
rodząc wysokich ludzi

otwierają się księgi aby dumać
usta wznoszą pieśni

gdy pochyla się nad nami mówiąc „chodź”
biegniemy w najwyższej szczęśliwości.

Koniu

widzę twój miękki pysk
ze słownika
z którego ty się napiłeś, może i napić się człowiek
całą noc pogryzasz ziołowe metafory a za okienkiem stajenki
tańczy przy muzyce księżycy zima wzniecając
z dyli skostniałych słów
wiry zwrotek lub ciszę kładąc śpiących gwiazd.

Nad ranem wszedłeś do pokoju
w grzywie miałeś szeleszczącą baśniami słomę

Koniu
bez ciebie jest mi jak bez skrzydeł, stukotem
twoich kopyt odmierzam wieki a ziemia
pokrywa się pismem, pismo zaś w ciało obleka
ciało we wzruszenie.

Przed domkiem

siedzę
pszczoły dzwonią w kielichach
gdyż dzień płonie od miodu

pod stopy podbiega krajobraz
w nim najważniejsze jest zakole rzeki
tam siedzi z wędą tak nieruchomy rybak
że zda się wierzbą wpatrzoną w wodę

a gdy przymknę oczy zakręty widzę życia
kurz na nich
że mało co da się spamiętać

lecz jeszcze coś w krajobrazie –
panny idą ku żniwom zbite w barwne stadko
śpiewają wonne razem z kielichami kwiatów
trącanymi przez stopy jak basy w organach
a dźwięcznie temu
że panny sierpy lśniące niosą

siedzę przed domkiem
minutki złote dzwonią w dzbanach
gdyż dzień gości się wśród śmiechu
przy stopach skacze wiersz
wierny biesiadnik

taki tu jestem i taki pozostanę
z wierszem z zakolem z pannami i z psem

W tę ciasną noc

klarnet piszczy melodię
usiądź pod harfą
zagraj szeroko
odpocznę w cieniu
strun i melodii
ukołysz
bo trzęsą mi się usta
proszę
świat nie choruje na nadwagę poetów

Katarzyna Borkowska

„JULIA”

Kielce

Nadzieja

Pochyliła się
nad swoją samotnością
Trochę śmieszna
zdziczała
Potem zobaczyła
wiarę
szczęśliwą
żyjącą w zgodzie
ze światem
i samą sobą.
Uśmiechnęła się
po raz pierwszy
do życia
i trochę do mnie

Codziennosc puka
do mojego okna
szarym ptakiem
Przytula się do mnie
kurzawą z liści
– rozczochranych, burych
szaro
Szczelniej kocem się
otulam
i rozmazuję po policzkach
Ciebie
.....
Łzy?
Jesienny deszcz?

Jesień

świerszcz okradziony
z komina
każdego dnia
ciemniej...
spójrz...
na naszej lipie
trzy listki
czekają na wyrok
wiatru...

Jutro tyle się zdarzy...

Rękoma przesypywać
powietrze i piasek
gdy trzeba
wejść w pulchne bagno
albo
zanurzyć się w głębinę
szukać
zdobywać
nie czekać
Tylko głupcy
wypatrują
złotego deszczu
.....
Jutro
tyle się zdarzy?

Żal

Już koniec dnia
już obiad był
była kolacja
i garść kłopotów
ciemną windą
po wierzchołkach chmur
niebo wciąga z mozołem
ludzkie zgryzoty
na czole zmierzchu
rozpromienionym
pocałunkiem księżycy
noc się warzy
taka cicha...
bo ja po piętach
głodzi
dym spalonych
węgli

Ogłoszenie

Chciałabym
zmieścić w słowa brzozę...
tak wysoką, że z jej czubka
nie można dostrzec niezapominajki
Chciałabym
zamknąć w słowa wiatr przed burzą
w majowe popołudnie i zima
wiatr w moim sercu
i twoich myślach
Chciałabym
zamknąć w słowa cały świat
Czy potrafię?
Za udzielenie mi pomocy
choć na jakiś czas
Jestem gotowa
wypuścić wiatr
odczarować zieleni
i porzucić świat
Zdesperowana

Babcia

Troska
w zmęczonych oczach
mojej Babci
kołysze nogą
minione wspomnienia.
Dzień za dniem
jak owoce
dojrzewają
ciche wyrzeczenia
I tylko
w jej strudzonym sercu
kiełkuje nieśmiało
pragnienie
wszystkiego od nowa.

Ten wieczór
pachniał
resztkami lata
konfiturami ze słońca
wiatrem zamarynowanym
z zielonymi listkami
lipy
czarną ziemią
Ten wieczór
zaplątał się
w tęsknotę
bliską
jak cień drzewa
za oknem

Odrzucona propozycja

Nie zatańczę z tobą...
włosy masz rozwiane
przetykane czerwienią
Nie
nie proś...
Stapasz po kałużach
swoich łez
rozlanych przez nieuwagę
Gnieciesz moje dłonie
ciasną pięścią zimna....
Nie zatańczę z tobą
Październiku
na wielkim szaleństwie
jesieni

Polska jesień

Zbieramy resztki lata
przyprawione pierwszym
chłodem...
– Słyszysz...?
Liście wygrywają
suitę jesienną...
A wiatr przy akompaniamencie
wierzb płaczących
wyśpiewuje żałobne pożegnanie
września
Podejrzliwie, nieufnie
rozgląda się
październik...
Lęka się
że wykradniemy
słodkie dźwięki
rozśpiewanym drzewom
i cichy szmer
dojrzewającej orkiestrze...

Posiwiały drzewa
w zimie...
usychają z tęsknoty
za wiosną
z niecierpliwością
wyczekują dnia
by je odurzył
zapach
ziemi ogrzanej
a jeden majowy listek
wystarczył za miłość

Odlot

Nie ma mnie...
Skryłam się w trawach
szemrzących
wiatrem rozkołysanych
Siwy tuman
kurzu
został
daleko
za mną.

Rok 2001

1. W dziedzinie literatury:

Zofia Kucharska (poetka ludowa z Kozienic) – za dokonania w dziedzinie poezji z okazji 30-lecia pracy twórczej, a w szczególności za ukazywanie spraw najbliższych jej sercu, tj. rodzinnej wsi, dzieciństwa i uroków przyrody Puszczy Kozienickiej.

2. W dziedzinie teatru:

mgr Krzysztof Kozera (dyrektor Domu Kultury w Iłży) – za wieloletnie kultywowanie regionalnych tradycji Ziemi Iłżeckiej, za promowanie młodzieży artystycznie uzdolnionej i za współorganizowanie „Dni Leśmianowskich” w Iłży.

3. W dziedzinie folkloru i sztuki ludowej:

Maria Walasik (kierowniczka Zespołu Śpiewaczego „Jaskółcecka” w Gałkach Rusinowskich, gm. Przysucha) – za wybitne osiągnięcia artystyczne z zakresu ludowego śpiewu, gawędy i tradycyjnego tańca ludowego, a także za kultywowanie dawnych zwyczajów i obrzędów.

4. W dziedzinie muzyki:

mgr Stanisław Śledź (dyrektor Społecznego Ogniska Muzycznego w Białobrzegach) – za twórczy dorobek na polu wychowania wielu pokoleń młodych muzyków i za organizowanie życia muzycznego na terenie miasta i gminy Białobrzegi.

5. W dziedzinie ochrony środowiska kulturowego człowieka:

mgr inż. Marian Kuderski (dyrektor w stanie spoczynku Zespołu Szkół Zawodowych w Radomiu) – za wybitne zasługi i trwałe dokonania w zakresie wydobywania, ochrony i popularyzowania materialnych i duchowych zjawisk związanych z historią ziemi radomskiej, w tym m.in. organizowanie izb historii strażactwa w regionie radomskim, tworzenie orkiestr dętych i budowanie miejsc pamięci narodowej typu „Pomnik w Hołdzie Poległym Strażakom” w Radomiu.



I nagroda

Ewa Kaca

„OSNOWA”

Namysłów

Mówienie

Pani G. Lityńskiej

I myślała że pisze poezję
a to tylko cisza
tak głośno mówiła
i „stały się słowa”
od ciszy

jeszcze chciała unieść
krzyż swój
i kochanka
ale ten krzyż
braku przemówienia
we dwoje
stał się dla nich
nie do zniesienia
więc tak krzyż
mówił milczeniem

aż stanął nad brzegiem
„wody wielkiej i czystej”
jaką może być tylko istnienie
ono też przemówiło

Modlitwa

Przybiegłaś Córko
od zabawek na kolana
pomiędzy ciepłe
palce we włosach

czy jak Orszula
za Ojcem?

Przybiegłaś z innego
poza mną i Tobą
świata
choć jesteś –
trudno mi trenów
nie tęsknić do Ciebie

rozstanie stało się czekaniem
choćby na to by złość
przestała być złością
a stała się miłowaniem

zamieszkałaś w porach
swojej skóry
w swoich własnych oczach
Łzo w sercu –
ocieniona trenem – rzęsą
spod którego płyną modlitwy

Polowanie na czarownice

Mitemu

To tylko czas spalania się ciem
wycia wilków i kojotów
a chciałabym go do źródeł zawrócić

wtedy miłość można by zabić
72 uderzeniami serca na minutę

a ty nic nie mógłbyś zrozumieć

nawet tego że to był ogień
który je głównie palił
nie ogrzewał
stos ofiarny próba wody
łamanie kołem – ogólnie mówiąc
urodzaj na czarownice

bo jakże inaczej wytłumaczyć:
posiadanie czarnych kotów
podróże na miotłach do obcych galaktyk
zatrucie wody
branie w jedyne i niepodzielne
posiadanie sabatów na Łysej Górze
a także rzucanie uroków zjadanie dzieci
plucie krwią i siarką

uczynimy na nowo wiek XVI
wtedy dałoby się słyszeć
jak szatan przez nie przemawia
poczuć zapach skwierczącego ciała
a ciebie jak dziecko posadzić w piaskownicy
na dnie wyśnionych marzeń
i nieba mgławicy

II nagroda

Anna Małgorzata Piskurz
„ROSOMAK”
Gniezno

Światło prostych rzeczy

weź wszystko z ręki wydziedziczonego
a będziesz bogaty patrz jak drży na liściu
przełamane światło prostych rzeczy
klinowe pismo wron wciąż zadziwia śnieg
kontury przedmiotów uderzają w ciszę
kryształ słowa jest łaską
przywiązanie do życia to tylko
przyjaźń z ciałem które lękamy
się zdradzić obecność ludzi
się zdarza ale nie musi tylko
złośliwość kamienia przydaje się
stopom stają się bardziej współczujące

Z jednej podróży

zarasta za mną ścieżka to znak
że nie pomyliłam kierunków
idąc za radą koheleta szukam
okazji żeby się zbliżyć
odbywam podróże między drzewa
lat tylko one będą rosnać
a ja się pomniejszać czasem
kamień do ust podbiega imieniem
miłości która wznieca ból
jeszcze istnieje nadzieja
że odgarniając dymy wojen
natrafię na kręgosłup roślin
coraz mniej mam respektu dla
wszechświata z jednej podróży
jesteśmy

Kamyk albo muszla

jeszcze wczoraj rozpalałam ogień w jaskini
drewno było mokre nie chciało się zająć
potem z nudów rysowałam mamuta
chodził po ścianie jak żywy
dzisiaj dużo czytam moje lektury
są starannie dobrane a tęsknię za jaskinią
jeżeli jestem dowodem na to
że gorejący krzak przemówił
i liczę się bardziej niż
mykeński kamyk albo
muszla z morza egejskiego
to nie przetrwam w człowieku
do tego człowiek nie wystarczy
szukam naczynia by zebrać
się co do kropli poznać
intencję garncarza

III nagroda

Urszula Tomasiuk

„KORAL”

Piaski Zamojskie

Błądzi jesień po bezdrożach
w szeleście liści gubiąc chwile
z dnia

łzawi porankiem pajęcze babie lato
– koronkowy złudny świat
najkrótszej z chwil kłamliwego jubilera

w rudych kasztanach rude mieszka szczęście
i kuli się chłodnym zmierzchem
i wysycha w śpiewie nocnej ciszy

zgubione letnie marzenia
w przebarwionej trawie
jesienny depcze but

ostatnich ptaków niecierpliwy krzyk
i – nostalgia...

mgielne noce pełne oczekiwania
na cud następnego dnia
i rozkosz wieczornej herbaty pitej we dwoje

miesza się zapach jabłek
z wanilią i cynamonem
w gorącej domowej szarlotce

dłoń szuka dłoni mocnej i ciepłej
by skryć się w niej –
od wiatru

a w blasku świecy
płotek z krzywych liter
– to list do przyjaciela
– kolejny niewysłany list ...

Dałeś mi siebie skosztować
odrobinę tylko
wiedziałeś – mogłam się zachłysnąć

rozwiesiłeś na mych rzęsach
strofy moich wierszy
nie bój się – szeptałeś
ułożyć z nich schody do nieba

odszedłeś całą swą mądrością
– powoli – bym nie spostrzegła
– by trójkąt nie wyrócił świata
a łza nie rozmyła treści

zostawiłeś anioła aby mi stróżował
i przyjacielskich rząd przykazań
pierwsze zmień...
drugie, trzecie, kolejne
– ostatnie znajdź Boga
i kochaj ludzi Jego miłością –
poza granice czasu
poza ziemskie rozkosze
po schodach wierszy idąc
Twoje imię niosę
– z tamtą czułością

dałeś mi siebie skosztować
rozwiesiłeś wiersze
i odszedłeś...
– nie umiałam nie kochać.

Z trzaskiem umilkły krzesła
i uspokoił się kurz

prostują się ogłuszone brawami
ściany

za kurtyną
senna scena
zasznurowała już oczy

Cicho jak kot
lekko jak puch
tańczy wyobraźnia
nie potrącając niczego

młody człowiek
odbiera kwiaty
głębokim dziękując ukłonem

sekretna milknie muzyka

zawisło na żyrandolu
ostatnie nieme słowo

ostatni gest
rozmazał się na podłodze

Z trzaskiem umilkły krzesła
i uspokoił się kurz

prostują się ogłuszone brawami
ściany

wyróżnienie

Wanda Gołębiewska

„EWA”

Płock

Światełko nad Kurzą Stopką

gdy
późnym wieczorem
nastąpiła cisza
Janek przeląkł się
własnych kroków
biegł po pierwsze
w życiu współzucie

Zamek Wawelski
we śnie
w komnatach
skrzypią podłogi
obracają się drzwi
na biegunach

Elżbieta drży
osaczona jak zwierzę
w puszczy
nie śpi płacze
czuwa przy nikłym
światełku

W mieście ciemno
pusto straszno
ojciec i brat
daleko

Światełko nad Kurzą Stopką
tylko w sercu Janka.

„W czarnoleskim domu”

w czarnoleskim domu
sprzęty których dotykała matka
cisza po zniknięciu Urszulki
żałość w każdym kącie
senna jak pajęczyna
serce pociechy upatrujące
łagodny szept lipy
i jabłka z hesperyjskiego sadu
na dębowym stole
okruchy i tkaneczki zbierane
przez Wojcieszkę
uploteczki i giezłeczko
na płocie na wietrze
moje stłumione kroki
myśli spłoszone
że przed chwilą
był tu Jan
z dzbanem miodu.

„nie odwracaj się”

„Siła Bóg może wywrócić w godzinie,
A kto mu kolwiek ufa, nie zaginie”
więc ufaj trzymaj za rękę
nie odwracaj się plecami
nie wyrzekaj się snów
„nie porzucaj nadzieje
jakoć się kolwiek dzieje”
słońce wynurza się codziennie
spod ziemi z za lasu oceanu
noc przecież szybko gaśnie
„a po złej chwili piękny dzień przychodzi”.

wyróżnienie

Andrzej Krzysztof Torbus

„AKTOR”

Kraków

Tryptyk czarnoleski

1. Pochwała gospodarstwa

Dzięki cny gospodarzu za Twe zaproszenie.
Rozumiem, żeś w niepamięć dawny puścił uraz.
Latoś się w polu ozłociło pszennie,
będzie na zimę koniom miąższny furaz.

Siądźmy zatem pod lipą, napijmy się miodu.
Warto posłuchać przecie co plotkują pszczoły.
Kto się gospodarzenia nauczył za młodu,
temu zawsze ciężarne jadłem będą stoły.

Cicho tu i spokojnie jak nigdzie na świecie.
Ptacy dźwięczne zawodzą pośród leszczyn trele.
Miło spędzać w zadumie wraz z gromadką dzieci
długie popołudnie w upalną niedzielę.

Tylko broda coś jakby bardziej od mgły siwa.
Czyżby czas nie oszczędził nawet ciebie, Janie?
Ugościłeś mnie setnie, za natręctwo – wybacz.
Długo w sercu zachowam o Twym domu pamięć.

Teraz pora się zegnać. Wóz do drogi gotów.
Nasze ścieżki już dawno w inną biegną stronę.
Myślę, żeś Ci zbędnego nie sprawił kłopotu,
pozwól zatem tak cicho, jak przyszedłem odejść.

2. Pożegnanie Czarnolasu

Trzeba się żegnać, wóz do drogi gotów.
Koniom niepokój skrzy się na kopytach.
Co złe niech skiśnie do przyszłego roku,
co dobre niech na powrót pod strzechę zawita.

Trzeba się żegnać, miły Gospodarzu.
Choć parę jabłek podaruj na drogę.
Psy spuść z łańcucha niech mnie odprowadzą
za las, a potem przywołaj je rogiem.

Trzeba się żegnać, furman z bata strzelił.
Podziękowania ślę Ci za gościnę.
Kiedy powrócę tu którejs niedzieli,
znowu mnie częstuj chlebem, miodem, winem.

3. Tren do x x x

Ojczy poetów
z Czarnego Lasu Panie
Ty po Orszuli
ja po Tobie płaczę
nie usiadziemy
w cieniu tamtej lipy
a zamiast miodu
piołun będzie w dzbanie

nie pogadamy
szczerze przez godzinę
nie czas po temu
zmęczyła Cię starość
Ty jesteś drzewo
ja liść który płynie
po rzece czasu
a jego wciąż mało

wyróżnienie

Sylwia Madalińska

„JOKER”
Bełchatów

takim kobietom
nie wolno o miłości
choć mają usta czerwone
czarne włosy
i sukienki w szafie

boją się telefonów
skrzynek pocztowych
gospodyń
domowych
o tłustych
biodrach

patrzają na drzwi
choć skrzydła okien
wołają
na południe

Didaskalia

Ewa i Wąż
poznali się
przy piwie i literaturze

w maskach i koturnach
odegrali skecz
o fidze zwanej jabłkiem

ich inteligentny Bóg
uwielbiał figi
i tragikomedie

Adam kochał jabłka

Nazajutrz

koło południa
spod łóżka
wymiotłam mrok
złizałam okruchy

niech na herbatę
przyjdą goście

bo komuż będę kłamać
że jeszcze mam twarz

wyróżnienie

Urszula Michalak

„ARRAS”

Łódź

Arras świata

Na niebieskim firmamencie,
w kałamarzu nieba
trzepocze gęsie pióro mroku.

Stalówka słowa
milknie pod arkadami myśli,
ciemnisty witraż zastyga wytchnieniem.

Przełącz snu
zamyka powieki kluczem niesporów,
słońce układa się na zapiecku.

Postrzępiony obrus ciemności
zaciągnięty pajęczyną lęku
otula ziemię naręczem nocy.

Bóg w krużgankach ciszy
w ogniu pochodni wiary w człowieka
ceruje arras świata.

Moje serce

Ptakiem wzleć, moje serce,
na gałązce świtu
wybuchnij zorzą stokrotki.
W szczelinie horyzontu
zabłyśnij wrzecionem światła,
błękitem zanuć uśmiech wiosny.
Przytul się do białej brzozy
oddechem skowronka,
przyfruń biedronką w zapasce łąk.
Moje serce.

I nie trap się,
nie trap, moje serce.

Psalm sierpniowy

Sierpniowe sady
zaścielone rumianymi jabłkami

Przejrzałe lato
powoli
kładzie się we wrzosa.

Zwoleńskie epitafium

Zapomniana modlitwa poszeptuje w nawach
poprzez chłodną ciszę kościelnego dumania
i drewnianym skrzypieniem wzdycha stara ława
latami dźwigająca pobożne kolana.

Z poczerńniętych obrazów zadziwione oczy
popatrują zdumione śmiałością promyka
gdy niepoważną plamką słonecznie się złoci
i po ścianach na marmur ugrowy pomyka.

Rozjaśniło się światłem kamienne oblicze,
uśmiech igra pod wąsem na co dzień marsowym,
coś błysnęło w oku i drgnął jakby policzek
– może gdzieś tam wysoko fraszka kwitnie nowa?

Czarnoleska lekcja

A tu fraszkami brzęczą
ule czarnoleskie,
uśmiechniętą mądrością
płyną miodne wiersze.

To tutaj
jest wciąż tak samo
gościnnie, serdecznie
i kwiatami lipy
sycone jest powietrze.

Na pokojach we dworku
uczone pamiątki:
pro memoria, dla kultu,
ku czci i w podzięcie,
dostojne gobeliny,
poważne portrety
– a przed dworkiem brzęczą
muzyką wesołą
głosy ptasie, pszczele i dziecięce.

Tu nieśmiertelność poety – tu ulotność Orszulki,
tu kpina z wad waszmościów – tu patriotyzm wzniosły;
wszystkie blaski i cienie w słowach pomieszczone;
żniwiarze, dworzany, sąsiady i posły.

Czas był bogaty w poezję o Polsce odwiecznej,
o rzeczy sycyńskiej, zwoleńskiej, czarnoleskiej...

W końcu
odjechały już wszystkie wycieczki,
odleciały pszczoły, zamilkł gwar ptasich dziobów.
Słońce malinową kulą za horyzont zaszło –

I nie bardzo wiadomo:
dzień był trenem – czy fraszką?



Rok 2002

1. W dziedzinie ochrony środowiska kulturowego człowieka:

Stowarzyszeniu Oświatowemu „Sycyna” – za szczególne zasługi dla upamiętniania twórczości i miejsc związanych z Janem Kochanowskim i za krzewienie kultury lokalnych społeczności.

2. W dziedzinie literatury:

Renata Pogorzelska-Wojtaszek z Muzeum Jana Kochanowskiego w Czarnolesie; za całokształt dorobku w zakresie tworzenia poezji i popularyzowania twórczości Jana Kochanowskiego.

3. W dziedzinie muzyki:

Magdalena Zaczek z Iłży – za znaczące osiągnięcia w dziedzinie poezji śpiewanej, w tym poezji Jana Kochanowskiego i Bolesława Leśmiana.

4. W dziedzinie folkloru i sztuki ludowej:

Marianowi Bujakowi – skrzypkowi z Szydłowca za wybitne osiągnięcia w zakresie muzyki ludowej. Pan Marian Bujak zdobył trzykrotnie główną nagrodę „Basztę” na Ogólnopolskim Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu n. Wisłą.

O konkursie

Ogólnopolski Konkurs Literacki „O dzban czarnoleskiego miodu” jest w pewnym sensie kontynuacją organizowanego przez szereg lat przez WBP w Radomiu konkursu o tej samej nazwie w ramach Wiosny Literackiej. Organizatorami konkursu są: Stowarzyszenie Miłośników Poezji Jana Kochanowskiego „Renesans”, Stowarzyszenie Grupa Literacka „Łuczywo”, Wojewódzka (od 1999 r. Miejska) Biblioteka Publiczna w Radomiu, Muzeum Jana Kochanowskiego w Czarnolesie. Wśród fundatorów nagród, oprócz wyżej wymienionych, są władze samorządowe Zwolenia, Policznej i Wojewoda Radomski (od 1999 r. Marszałek Województwa Mazowieckiego), a także Towarzystwo Miłośników Miasta Zwolenia im. J. Kochanowskiego.

Celem konkursu jest promocja poezji inspirowanej twórczością Jana z Czarnolasu i ideami epoki Renesansu. Udział w konkursie mogli brać poeci nie zrzeszeni w związkach twórczych. W konkursie nie mogły brać udziału wiersze już publikowane lub nagrodzone na innych konkursach. Pierwszy konkurs odbył się w 1992 roku, a jego uroczyste podsumowanie miało miejsce 23–24 czerwca podczas I Czarnoleskich Spotkań Sobótkowych w Muzeum w Czarnolesie. W 2001 roku minęło 10 lat od tej imprezy, stąd zrodził się pomysł wydania pokłosa 10 edycji Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego „O dzban czarnoleskiego miodu”, co można było zrealizować dzięki działaniom zarządów stowarzyszeń „Łuczywo” i „Renesans”. Dzięki życzliwości Pana Profesora Henryka Bednarczyka – Prezesa Stowarzyszenia Oświatowego „Sycyna” – ta cenna inicjatywa może być zrealizowana.

Publikacja pozwoli miłośnikom i znawcom poezji zapoznać się z poezją młodych, utalentowanych poetów z całego kraju, dla których poezja Mistrza Jana z Czarnolasu jest w dalszym ciągu żywym źródłem. W jury konkursu zasiadli tak znani i cenieni poeci i krytycy jak: Marian Grześczak, Roman Śliwnik, Krzysztof Karasek, Krzysztof Pysiak, Tadeusz J. Żółciński, Krzysztof Gąsiorowski, Jerzy Górzański, Jan Zdzisław Brudnicki, Maciej Krassowski, Andrzej Zaniewski.

Coroczne uroczystości w Czarnolesie w Muzeum Jana Kochanowskiego mają niezwykłą oprawę (samo miejsce jest już sacrum). Przyjeżdżają laureaci konkursu, jurorzy, przedstawiciele władz, miłośnicy poezji. Wiersze nagrodzone i wyróżnione w konkursie czytają aktorzy (Anna Ramza, Andrzej Bieniasz), jeden z jurorów dokonuje krótkie oceny konkursu, fundatorzy wręczają nagrody, a Prezes Stowarzyszenia „Renesans” – Pan Tadeusz Derlatka wręcza pamiątko-

we dyplomy, a następnie odbywa się towarzysząca część artystyczna (prezentacja twórczości Jana Kochanowskiego, koncert zespołów muzycznych, chórów lub solistów z muzyką i pieśniami z epoki Renesansu). Później w parku muzeum nad wodą zespoły ludowe inscenizują obrzęd sobótkowy. Wieczorem Stowarzyszenie „Łuczywo” organizuje biesiadę literacką. Przez te lata wielu poetów-laureatów konkursu stało się znanymi w kraju pisarzami o znaczącym dorobku literackim. Niech więc Mistrz Jan dalej patronuje i inspirować animatorów kultury i poetów do działalności twórczej i artystycznej.

Adolf Krzemiński

Spis treści

Kochanie wieków	3	
Wstęp	5	
Wykaz laureatów Nagrody im. Jana Kochanowskiego 1993–2002		7
Rok 1992	8	
Jadwiga Kuderska – II nagroda	9	
Henryk Morawski – III nagroda	11	
Teresa Kulbicka-Sapieja – wyróżnienie		13
Szymon Kantorski – wyróżnienie	17	
Karolina Turkiewicz-Suchanowska – wyróżnienie		18
Rok 1993	19	
Mariusz Grzebalski – I nagroda	20	
Dariusz Sośnicki – wyróżnienie	21	
Tadeusz Zawadowski – wyróżnienie	23	
Alicja Olejarczyk – wyróżnienie	24	
Rok 1994	25	
Tadeusz Chruścielewski – II nagroda		26
Monika Anna Gąsiorek – III nagroda		30
Benedykt Koziół – III nagroda	32	
Rok 1995	34	
Liliana Zubińska – I nagroda	35	
Anna Małgorzata Piskurz – II nagroda		37
Krzysztof Konopa – III nagroda	39	
Hanna Lenarczyk – wyróżnienie	41	
Ruta Kornelia Lissowska – wyróżnienie		43
Joanna Rzeszotek – wyróżnienie	46	
Piotr Pawlak – wyróżnienie	48	
Czesław Mirosław Szczepaniak – wyróżnienie		50
Rok 1996	52	
Edward Popławski – I nagroda	53	
Roman Senski – II nagroda	55	
Lilla Latus – wyróżnienie	58	
Tadeusz Zawadowski – wyróżnienie	60	
Stanisława Burda – wyróżnienie	62	
Rok 1997	64	
Katarzyna Ewa Zdanowicz – I nagroda		65

Anna Andrych – III nagroda **68**
Teresa Kulbicka-Sapieja – wyróżnienie **71**
Urszula Michalak – wyróżnienie **74**

Rok 1998 75

Justyna Wencel – I nagroda **76**
Ewa Kaca – II nagroda **79**
Roman Senski – II nagroda **81**
Urszula Michalak – III nagroda **82**
Katarzyna Ewa Zdanowicz – wyróżnienie **83**
Lidia Zabiegałowska – wyróżnienie **85**

Rok 1999 86

Jacek Napiórkowski – I nagroda **87**
Lidia Zabiegałowska – II nagroda **91**
Andrzej Piotr Nowik – III nagroda **96**
Katarzyna Turkiewicz-Suchanowska – wyróżnienie **99**
Grzegorz Maria Pozimka – wyróżnienie **103**
Karolina Niewiadomska – wyróżnienie **106**
Roman Senski – wyróżnienie **108**
Henryk Morawski – wyróżnienie **111**

Rok 2000 114

Janina Kozak-Pajkiert – I nagroda **115**
Ewa Kaca – II nagroda **118**
Wanda Gołębiowska – III nagroda **121**
Anna Małgorzata Piskurz – wyróżnienie **125**
Agnieszka Małgorzata Szuba – wyróżnienie **127**
Mieczysław Słonina – wyróżnienie **129**
Katarzyna Borkowska – wyróżnienie **133**

Rok 2001 139

Ewa Kaca – I nagroda **140**
Anna Małgorzata Piskurz – II nagroda **143**
Urszula Tomasiuk – III nagroda **145**
Wanda Gołębiowska – wyróżnienie **148**
Andrzej Krzysztof Torbus – wyróżnienie **151**
Sylwia Madalińska – wyróżnienie **153**
Urszula Michalak – wyróżnienie **155**
Izabela Mosańska – wyróżnienie **157**

Rok 2002 160

O konkursie 161



Stowarzyszenie Oświatowe
SYCYNA

ISBN 83-914918-8-9